Wydanie drugie

Rok XIII **Katowice, poniedziałek dnia 3-go stycznia 1938 roku** **Nr. 2**

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egzemplarza **10** groszy

ILUSTROWANY DZIENNIK ŚLĄSKI

POLSKA ZACHODNIA

Redaktor nacz.: Edward Rumun, (tel. 350-85). Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp., Katowice, Batorego 2 i Kościuszki 15. Tel. 308-78 i 304-26. Redaktor odpow.: Jan Brzeski.

Redakcja:	Administracja:	Reprezentacje:	Abonament z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową
Katowice, ul. Batorego 4, parter. Telefony: do godz. 18-tej 337-67 i 350-85 po godz. 18-tej 304-26 i 308-78 Rękopisów nie zwraca się.	Katowice, ul. Kościuszki 15, ofic. II p. Telefon: 337-67, 350-85. P. K. O Katowice 303.551. Przyjmowanie abonamentu i ogłoszeń.	Chorzów: ul. Sienkiewicza 1, tel. 411-38. Bielsko: Nad Nipremą 2, tel. 36-57. Lubliniec: ul. Ogrodowa 3. Cieszyn: Stary Targ 4, II p., tel. 14-85. Rybnik, ul. Gimnazjalna 8, tel. 11-37.	miesięcznie 2 zł 50 gr Przyjmują: Administracja, Reprezentacje, Poczta (listowi), Agenci i Kioski.

CENNIK OGŁOSZEŃ: za 1 m/m (1 łam — 70 m/m) na stronie tytułowej zł 1.00, w tekście zł. 0,80, nekrologi do 100 m/m — zł. 40,00, 100—200 m/m za 1 m/m jednołamowy zł 0,60, ponad 200 m/m za 1 m/m jednołamowy zł 0,80. — Ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za 1 m/m (1 łam — 56 m/m) zł 0,50. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za słowo zł 0.20 (dla poszukujących pracy zł 0,10, matrymonjalne zł 0,30).

Niesamowita zbrodnia w Chorzowie

Karol Lukaschik truje całą swą rodzinę i popełnia samobójstwo

W dzień Nowego Roku Chorzów został wstrząśnięty nienotowaną zbrodnią zgładzenia całej rodziny przy pomocy trucizny.

Karol Lukaschik, czterdziestokilkuletni mistrz mydlarski, zatrudniony w fabryce Lustiga w Będzinie w czasie kolacji sylwestrowej

W PODSTĘPNY SPOSÓB ZMIESZAŁ DOTĄD NIEZNANĄ TRUCIZNĘ Z ALKOHOLEM,

którym raczyła się cała rodzina: jego matka 80-letnia Augustyna Lustigowa, żona, 40-letnia Małgorzata, oraz dwoje dzieci, 14-letnia Ruth i 12-letni Heinz. Wszyscy oni wkrótce po wypiciu śmiertelnego trunku zmarli w męczarniach. Na ostatku zginął w ten sam sposób sprawca zbrodni, Lukaschik, popełniwszy samobójstwo.

Szczegóły tragedii

według dotychczasowych wyników dochodzeń przedstawiają się następująco:

W czasie składania życzeń noworocznych i toastów o godzinie 12 w nocy, Lukaschik, w narazie nieustalony sposób, zmieszał truciznę z wódką czy też grogiem, jaki piła jego rodzina. Sam niezawodnie pił alkohol niezatruty, wyznaczając sobie śmierć na ostatku. **Około godziny w pół do trzeciej nad ranem w mieszkaniu Lukaschika paliło się jeszcze światło.** Niewiadomo, czy o tej porze rodzina jego żyła jeszcze, czy też udała się już na spoczynek, z którego nie miała już nigdy wstać. W każdym razie w tym czasie

TRUCICIEL PISAŁ LIST Z DYSPOZYCJAMI,

jaki nazajutrz znaleziono na biurku. List ten napisany w języku niemieckim był bez adresu i dotyczył sprawy rozporządzenia majątkiem Lukaschika. **Otóż poleca on sprzedać urządzenie mieszkania, a kwotę przeznacza na pogrzeb dla rodziny i siebie, wystawienie nagrobka, zapłacenie zaległego długu w lecznicy Sióstr św. Jadwigi i u tamtejszego lekarza za kurację swej córki, która chorowała na gruźlicę.**

RESZTĘ PIENIĘDZY LUKASCHIK PRZEZNACZYŁ NA CELE NIEMIECKICH ORGANIZACYJ EWANGELICKICH.

Prócz tych dyspozycyj Lukaschik nie napisał ani słowa, które mogło by wyjaśnić przyczynę strasznego kroku. Po zredagowaniu listu Lukaschik zażył truciznę i położył się nawpół rozebrany na łóżko, gdzie znaleziono go w pozycji twarzą do posłania. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że

LUKASCHIK OTRUŁ SIĘ JUŻ PO STWIERDZENIU ŚMIERCI SWYCH NAJBLIŻSZYCH.

Tragedię odkryto dopiero w południe Nowego Roku. Pierwszym gościem, pragnącym złożyć Lukaschikom życzenia, była ich sąsiadka, niejaka Kotulowa. Nie mogąc dodzwonić się do mieszkania, zaintrygowana nieobecnością całej rodziny, Kotulowa zwierzyła się swemu mężowi, iż niepokoi ją złe przeczucie, czy u sąsiadów nie wydarzyło się jakieś nieszczęście. Kotulowie postanowili na własną rękę zbadać rzecz i wytrychem otworzyli drzwi. Kiedy weszli

PRZERAZILI SIĘ MAKABRYCZNYM WIDOKIEM.

W sypialni i sąsiednim pokoju znaleźli w łóżkach zwłoki całej rodziny. Heinz leżał odkryty, ze straszliwie wykrzywioną twarzą. Również grymas twarzy żony Lukaschika świadczył, że zginęła ona w męczarniach. Nie znać tylko było śladów męczarni na twarzach staruszki i najmłodszej Ruth. — Natychmiast wezwano policję, która w poszukiwaniu przyczyny śmierci Lukaschików znalazła

LIST WYKLUCZAJĄCY NIESZCZĘŚLIWY PRZYPADEK.

a w piecu dwie małe butelki z zupełnie wypalonymi resztkami płynu i etykietami. W piecu znaleziono nadto spaloną korespondencję i akta. Na stole stały opróżnione kieliszki.

Przywołano lekarzy, dr. dr. Świtalę, Gregorczyka i Beckera, którzy jednak nie ustalili trucizny, jaka pochłonęła pięć ludzkich istnień. Lekarze stwierdzili tylko, że zatruci przed śmiercią cierpieli na silną biegunkę, co wskazywałoby na porażenie nerwów kiszek. Brak najmniejszych resztek trucizny utrudnia w tej chwili ustalenie jej rodzaju. Dopiero sekcja zwłok pozwoli na wykrycie trucizny.

Tak jak nie wiadomo czym Lukaschik wytruł rodzinę, tak samo nie wie się

co było powodem tego kroku.

Według jednej wersji Lukaschik dokonał tego czynu z rozpaczy będąc w przededniu wypowiedzenia posady. Wersja ta jednak jest nieprawdziwa, ponieważ policja przekonała się w rozmowie telefonicznej z właścicielem fabryki i pracodawcą Lukaschika, iż nie tylko nie groziło mu wypowiedzenie **ale w dowód solidnej pracy Lukaschik otrzymał ostatnio nawet remunerację świąteczną w wysokości 200 złotych. Inna wersja mówi, że Lukaschik od dawna nosił się z zamiarem samobójstwa, lecz jego motywów wersja ta nie podaje.**

W tym stanie rzeczy zbrodnia i samobójstwo mają charakter wybitnie tajemniczy i ponury.

Ogólnie było wiadomem, że

LUKASCHIK BYŁ CZŁOWIEKIEM DOBRZE SYTUOWANYM,

zajmował bardzo dostatnio urządzone 3-pokojowe mieszkanie przy ul. Karola Marki w domu pod nr. 13 a. Pożycie Lukaschika według relacyj sąsiadów było nad wyraz zgodne, cieszył się on opinią dobrego męża i ojca, bezwzględnie uczciwego człowieka.

Co do rodzaju trucizny istniało podejrzenie, że był to kwas pruski albo pokrewna najstraszniejsza z trucizn — cjanek potasu.

DOTYCHCZASOWE WYNIKI DOCHODZEŃ ZAPRZECZAJĄ TEMU

i wskazują, że Lukaschik użył innego środka a takiego wykaże dopiero — jak już powiedziałem — sekcja zwłok.

Masowa zbrodnia wywołała w Chorzowie wstrząsające wrażenie i nie przestaje być tematem rozmów i domysłów. Przed domem Lukaschików do tej pory gromadzą się

TŁUMY ŻĄDNE SENSACJI,

tak że musi interweniować posterunek policji. Zwłoki otrutych przewieziono jeszcze w Nowy Rok wieczorem do kostnicy miejscowego szpitala.

W dzień dzisiejszy prokurator zarządzi wewnętrzną obdukcję nieżywych i analizę ich wnętrzności. Toczyć się będzie dalsze śledztwo, które zapewne wyjaśni kulisy tragedii Lukaschików.

CZANG - KAI - SZEK ODRZUCIŁ WARUNKI POKOJOWE JAPONII

Donoszą z Londynu, że warunki pokojowe Japonii, wręczone za pośrednictwem ambasadora niemieckiego w Chinach zostały przez Czang-Kai-Szeka z miejsca odrzucone.

Maruszeczko przepadł bez wieści

Część tropiącej go policji wycofana

KIELCE. Komenda wojewódzka P. P. w Kielcach postanowiła odwołać część patroli policyjnych, biorących udział w poszukiwaniu zbiegłego bandyty Maruszeczki, który przepadł bez wieści. 10-dniowa obława nie dała pożądanego rezultatu i zachodzi przypuszczenie, że Maruszeczko, pozbawiony ciepłego okrycia i lekko raniony w głowę, mógł zamarznąć w jakiejś szopie lub gęstwinie leśnej, względnie — co jest prawie wykluczone — wymknął się z gęstego łańcucha obławy i zbiegł.

W lesie policja odnalazła porzuconą przez bandytę jesionkę, podziurawioną kulami i nieco dalej leżącą na ziemi czapkę bandyty. Nosi ona ślady krwi, co wskazywałoby na to, że w momencie szeczko został również ugodzony kulą. Rana jednak musi być powierzchowna. Ustarcia na szosie pod Szydłowem Maru-

Straszna katastrofa w kinie

TOKIO. Agencja Domei donosi: W miejscowości Tokomachi (prefektura Niigata) runął skutkiem przeciążenia śniegiem dach wypełnionego widzami kinematografu. 70 osób zostało zabitych, a 68 rannych, z czego 32 ciężko.

Pogoda na poniedziałek

Pogoda o zachmurzeniu umiarkowanym miejscami przelotny śnieg. Temperatura od —5 st. nad morzem do —20 st. na południowym wschodzie i w Tatrach Wysokich. Wiatry z kierunków wschodnich.

Zagadka tajemniczej śmierci Kobiety

Władze bezpieczeństwa w Krakowie zajęte są rozwiązaniem zagadki tajemniczej śmierci kobiety i zaginięcia dziecka.

Przed kilku dniami przybyła do krewnych w Krakowa żona kupca, Pola Edelman z Zawiercia. W ubiegłą środę wraz ze swą siostrzenicą Franią Lunenfeld odwiedziła znajomych przy ul. Celnej w Pogórzu, skąd udała się następnie do domu, dotąd jednak nie powróciła. Policja rozpoczęła poszukiwania za zaginioną, której zwłoki znaleziono przypadkiem dopiero w wieczór sylwestrowy pomiędzy wsiami Rząska a Bieżanowem w pow. krakowskim. Na zwłokach nie zauważano śladów gwałtownej śmierci, jak również śladów rabunku.

Przeprowadzona sekcja zwłok zdaje się wskazywać na śmierć, spowodowaną porażeniem mięśnia sercowego. Towarzyszące zmarłej 4-letniej dziewczynki dotychczas, mimo energicznych poszukiwań, nie odnaleziono.

Dobrodziejstwo zdrowia
dla rzesz młodych robotników

Groźnym niebezpieczeństwem, ciążącym nad nowoczesną cywilizacją są fatalne warunki zdrowotne, jakie stwarza dla szerokich rzesz pracowniczych rozwój przemysłu fabrycznego. Życie w wielkich ośrodkach miejskich, w okręgach przemysłowych, zatrutych wyziewami fabrycznymi, pozbawionych całkowicie świeżego, zdrowego powietrza, pociągnąć musi za sobą nieuniknione skutki dla stanu zdrowotnego tych szerokich mas, które skazane są na zamieszkiwanie w pobliżu swych warsztatów pracy. Najwybitniejsi lekarze zgodni są co do tego, że

WOKÓŁ MIAST PRZEMYSŁOWYCH POWIETRZE ZATRUTE JEST W PROMIENIU PONAD 10 KILOMETRÓW.

Bogaty przemysłowiec, czy kupiec, posiadający własny samochód i duże środki pieniężne może mieszkać daleko za miastem, może wyjeżdżać pod koniec każdego tygodnia na t. zw. wyraj. Dla robotnika jest to niedostępny luksus. Zmuszony do wczesnego stawiania się w fabryce, z której wychodzi zmęczony i wyczerpany fizycznie, nie zawsze może się on zdobyć na odwagę, by narażać się na dodatkowe zmęczenie długiego dojazdu koleją do osiedla podmiejskiego — mimo że ten dodatkowy wysiłek sowicie by mu się opłacił, ratując jego zdrowie. Wyjazdy na koniec tygodnia poza miasto są przy dzisiejszym poziomie płac nieosiągalnym w praktyce marzeniem. Olbrzymia większość pracowników przemysłowych skazana jest na zatruwanie się przez okrągły rok skażonymi wyziewami fabrycznymi, niezdrowym miejskim powietrzem, stając się podatnym gruntem dla licznych, straszliwych chorób społecznych, które z gruźlicą na czele zbierają rok rocznie obfity plon.

Dlatego też z najwyższym uznaniem odnieść się trzeba do prowadzonej przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych

AKCJI KOLONII LECZNICZO-WYPOCZYNKOWYCH DLA ROBOTNIKÓW I ROBOTNIC.

Akcja ta, prowadzona już od pewnego czasu, zostaje znacznie rozszerzona w roku bieżącym. W roku tym Z. U. S. uruchamia kolonie leczniczo-wypoczynkowe w miejscowościach podgórskich dla przeszło 2 tysięcy młodocianych pracownic i pracowników. W roku ubiegłym korzystało z kolonii Z. U. S. ponad 1 tys. młodocianych.

Kandydaci do kolonii wybrani zostaną spośród najbardziej potrzebujących pomocy, a więc spośród tych, którzy ze względu na zbyt niskie uposażenie nie mogliby pozwolić sobie w żaden sposób na wyjazd na własny koszt, a którzy, pracując w ciężkich warunkach, potrzebują najbardziej wypoczynku. Lekarze domowi wybiorą ponadto spośród tych kandydatów takich, których stan zdrowia wymaga poratowania. Jednocześnie jednakże, — aby zapobiec szerzeniu się w koloniach chorób zakaźnych, a przede wszystkim gruźlicy — nie zostaną dopuszczeni kandydaci dotknięci chorobami infekcyjnymi, lub gorączkujący, dla których istnieją odrębne sanatoria.

Dla ułatwienia wyjazdu, z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych współdziałać będą inspektorzy pracy, by w razie jakichkolwiek trudności ze strony pracodawcy ułatwić kandydatowi do kolonii uzyskanie urlopu.

Pobyt w kolonii, — którego koszta są całkowicie pokrywane przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych, jak również i koszta przejazdu na kolonie —

TRWA DWA TYGODNIE.

Wypoczynek urozmaicony jest sportami i rozrywkami na świeżym powietrzu, pod ścisłym nadzorem lekarskim, a ponadto uczestnicy kolonii są stosownie odżywiani. W ten sposób dwutygodniowy pobyt w kolonii leczniczo-wypoczynkowej staje się prawdziwym dobrodziejstwem dla zdrowia zagrożonego wielkomiejskimi warunkami życia, jest zastrzykiem świeżego powietrza do płuc zatrutych wyziewami fabrycznymi, jest często najlepszym ratunkiem przed grożącą gruźlicą. Wypoczęty robotnik wraca do swej pracy pełen nowych sił i z zapasem zdrowia, który pozwoli mu łatwiej przetrwać w tych warunkach życia i pracy, na jakie jest skazany.

Ponad miliard złotych na inwestycje

Donoszą z Warszawy, że w roku nadchodzącym tempo prac inwestycyjnych będzie znacznie wzmożone.

Na ten cel wyasygnowanych zostanie 911 milj. zł pochodzących z budżetu państwowego, Funduszu Pracy, biletów skarbowych, pożyczek zagranicznych i różnego rodzaju kredytów. Jeżeli do tego doliczyć dochody uzyskane na ten cel w roku 1937, a które będą zużytkowane dopiero w roku bieżącym na środki przeznaczone na ten cel przez samorządy, uzyskamy ogólną sumę przeszło miliard złotych.

Cały Nowy Rok i następną noc
obradowały izby Francji

PARYŻ. Obie izby parlamentu francuskiego obradowały nad budżetem roku 1938 przez całą sobotę i niemal całą noc na niedzielę. O godz. 22 w dniu 1 stycznia izba deputowanych przyjęła budżet w czwartym czytaniu, po czym odesłała go do senatu.

Główna trudność w uzgodnieniu stanowiska obu izb dotyczyła sprawy opłat od kinematografów, których to opłat senat nie chciał dotychczas uchwalić. Usunięcie punktów tarcia wymagało dużych wysiłków.

Projekt budżetu przyjęty został przez senat w czwartym czytaniu 276 głosami przeciwko 20. Gdy projekt wrócił do izby, wszystkie wnioski senatu zostały przez nią przyjęte, tak iż w piątym czytaniu budżet został przyjęty przez izbę deputowanych 527 głosami przeciwko 63. Projekt budżetu przewiduje nadwyżkę dochodów nad wydatkami w wysokości 37 milionów.

O godz. 4.45 w nocy z soboty na niedzielę premier Chautemps odczytał dekret o zamknięciu izby deputowanych, a minister finansów — dekret o zamknięciu senatu o godz. 5-ej.

Czego obawia się „narzeczony" p. Suchestow

Donoszą z Poznania, że książę Radziwiłł nie zamierza wracać chwilowo do Polski, obawiając się internowania w pałacu w Antoninie, bądź też w jakimś szpitalu psychiatrycznym do czasu rozstrzygnięcia sprawy o ubezwłasnowolnienie.

Natomiast upoważnił swych pełnomocników w Polsce do wniesienia skargi apelacyjnej na decyzję sądu okręgowego w Ostrowie, o mianowanie tymczasowego opiekuna.

Skarga oprze się o sąd apelacyjny w Poznaniu.

Anglia przechodzi do aktywnej polityki

LONDYN. Zainteresowanie prasy angielskiej koncentruje się dokoła nominacji sir Roberta Vansittarta na utworzone specjalnie dla niego doniosłe stanowisko głównego doradcy dyplomatycznego rządu. Wszystkie dzienniki bez wyjątku podkreślają znaczenie utworzenia tego stanowiska.

Powszechnie posunięcie to komentowane jest jako awans i definitywne umocnienie wpływów sir Roberta Vansittarta.

Poglądy jego zmierzają do ścisłej współpracy z Francją i do maksymalnego spotęgowania brytyjskich zbrojeń. Vansittart uchodzi ponadto za przeciwnika „osi Rzym — Berlin" i za zwolennika wzmocnienia współpracy W. Brytanii z państwami wschodniej i południowo-wschodniej Europy.

W kołach politycznych podkreślają, że utworzenie stanowiska głównego doradcy dyplomatycznego i powierzenie go Vansittartowi następuje po wizycie lorda Halifaxa w Niemczech, **z czego wnioskują o negatywnych rezultatach rozmów z kanclerzem Hitlerem i innymi przewódcami Trzeciej Rzeszy.**

Zbliżony do min. Edena „Yorkshire Post" stwierdza, że mianowanie sir Roberta Vansittarta na nowoutworzone w całokształcie całej struktury Foreign Office stanowisko głównego doradcy dyplomatycznego dowodzi zwiększonej potrzeby szerokich koncepcyj w dziedzinie polityki zagranicznej.

Jeszcze tragiczne ślady wojny

CZERNIOWCE. Prasa podaje, że w miejscowości Boian gospodarz George Rota znalazł na swym polu granat jeszcze z czasów Wielkiej Wojny. Przy próbie rozmontowania granat eksplodował, rozrywając Rotę dosłownie na kawałki.

Już osiem milionów bezrobotnych!

WASZYNGTON. W memoriale, przesłanym prezydentowi Rooseveltowi, narodowe biuro do spraw bezrobocia podaje, iż na dzień 20 listopada 1937 r. liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wynosiła 7.822.912 osób.

Jim, nie daj się!

Powieść
Adama Nasielskiego

30)

— Ay, captain.

— Teraz jednak, gdy widzimy, że sytuacja jest poważna, a nie scena z powieści sensacyjnej — zmienimy system. Nie masz przypadkiem przy sobie broni, oprócz pięści. Pół królestwa za haubicę Vickersa.

— Zrewidowali mnie, captain — i zabrali wszystko. Thunder-storm! Nic nie rozumiem. Oni muszą chcieć okupu.

— Nie przejmujmy się jednak, jako rzekł pewien nieboszczyk w dwa lata po swej śmierci. Ale ten list to musi być jakiś ważny dokument.

— I akurat musiał panu wpaść w ręce. Żeby tego boya z przystani wszystkie wiatry poniosły.

— Nie denerwuj się, Fred. Gdybym nawet miał teraz przy sobie ten list — nie dostaliby go. Przecież jestem członkiem Ósmego Referatu. Sybarytyzm cynizmem, ale obowiązek musi być.

— Co to jest syb...

Silny wstrząs zahamowania nie pozwolił Fredowi dokończyć pytania. Drzwi otworzyły się i ukazała się obca twarz.

— Wysiadać.

Obu przyjaciół zaprowadzono w milczeniu do małego białego domku w głębi lasu topolowego. Nie minęło pięć minut, gdy Jim znalazł się przed obliczem obcego mu człowieka, który wyłożył całą rzecz jasno i bez wstępów.

— Mr. Dongan? Dzięki omyłce jednego z naszych ludzi wpadł w pańskie ręce dokument nie będący pana własnością. — Dlatego kazałem pana na pewien czas pozbawić wolności. Napisze pan list do Ósmego Referatu, do kapitana Ireny Chambers, w którym poleci pan wydać ów dokument okazicielowi listu, który pan napisze. Potem odzyska pan natychmiast wolność. Oto papier i pióro.

To było powiedziane logicznie, jasno i wyraźnie. Ale Jim nie należał do tchórzów. Na stanowisko, jakie zajął, składały się dwie równorzędnie ważne przyczyny. Po pierwsze nie wierzył, aby ci ludzie wyrządzili mu coś złego. Powtóre uznał, że skoro ów dokument jest istotnie tak niezwykłej wagi, to jemu jako bądź co bądź członkowi Navy Yardu i Amerykaninowi nie wolno tego dokumentu wydać obcemu wywiadowi.

— Nie napiszę żadnego listu, kochanie. Jedyne, co panu radzę — to żeby pan nas natychmiast uwolnił.

— Usłucha pan mego rozkazu, Dongan. W przeciwnym razie zastrzelę pana.

— I co panu z tego przyjdzie. Przecież wtedy napewno już nie napiszę nic. Widział pan kiedy piszącego nieboszczyka. Nie, człowieku. Przestańmy się nawzajem bluffować. Widzi pan...

Już na samym początku Jim zauważył leżący na stole rewolwer. Skoczyć i złapać go, było dziełem okamgnienia.

— Teraz sytuacja się odwróciła, my dear. Proszę mnie wypuścić. Ja nie chcę, żeby pan coś pisał — i mogę pana zupełnie zastrzelić.

— Ten rewolwer jest nie nabity, mr. Dongan. A przed drzwiami w hallu czeka pięciu moich ludzi.

Jim zważył rewolwer w dłoni.

— Pies wam gęby lizał. Czuję w ciężarze, że magazyn jest naładowany. Spróbować nacisnąć cyngiel nigdy nie zawadzi, dla spokoju sumienia.

Błyskawicznym chwytem ujął broń za lufę i wymierzył cios, nie chciał zabijać człowieka. W dwuch krokach znalazł się przy oknie, przeskoczył przez bezwładne ciało przeciwnika i odsunął rygle u ram. Za tym rozległy się uderzenia we drzwi, a nawet silne ramiona Freda nie długo wytrzymają.

— Piorunem, captain!

W następnej chwili byli już poza domkiem. W oknie okazała się wyciągnięta ręka, ale w tej chwili Fred dojrzał straszliwe niebezpieczeństwo i jednym kopnięciem zwalił swego pana z nóg. Jim padł na ziemię, a nad nim świsnęła kula.

Teraz zerwał się przy pomocy Freda i pobiegł szalonym pędem w kierunku czarnego konturu lasu. Dopiero po piętnastu minutach biegu zdecydowali się zatrzymać.

— Ay, ay, captain. To był dobry kawałek orzecha!

ROZDZIAŁ XVI.

Hotel, który był czymś innym.

Stali obaj na skraju lasu roześmiani, jak dwoje młodych baby's, dzieci, którym udało się wymknąć na chwilę z pod opieki rodzicielskiej i płatać figle. Jim, pomimo wszystko nie doceniał nawet w części rozmiarów niebezpieczeństwa. Niedawna scena w białym domku pod wzgórzem, uprzednie porwanie, noc na statku — wszystko to potraktował jako ciekawą przygodę, miejscami wprawdzie nudnawą i przeszarżowaną, ale będź co bądź niecodzienną.

Nie bardzo rozumiał o jaki dokument chodziło tym dziwacznym ludziom, którzy zamiast czytać powieści Binga sami zabawiają się w takie rzeczy, jaką była historia pomyłki na przystani Brighton Beach Line i dlaczego porwano ich — i gdyby w tej chwili z za krzewów wyszedł uśmiechnięty reżyser z Warner Bros i ofiarował jemu i Fredowi jakiś ekwiwalent za mimowolne odegranie ról w nakręcaniu plenerów filmu sensacyjnego — Jim w końcu nie byłby się zdziwił.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Daj dzieciom
na chleb! i na odzież

Raj na Podhalu

List z Zakopanego napisany pod wpływem trunku i rozpaczy

Zimowe oblicze Zakopanego jest bardzo trudne do krótkiego, lapidarnego scharakteryzowania. Jeżeli wolno na to oblicze patrzeć z punktu widzenia... lokali zakopiańskich, to dojdziemy do ciekawych, choć paradoksalnych spostrzeżeń. U Trzaski, w dymie i zaduchu kawiarni, gdzie stolik trzeba zamawiać dwa dni naprzód, z wszystkich twarzy wyczytamy wyraźnie, że Zakopane jest wesołe, rozśpiewane, rozradowane. „Europejska" będzie całkowitym zaprzeczeniem tego. Tutaj i twarze P. T. Gości i markotna mina pana gospodarza i leniwe ruchy kelnerów mówić będą, że Zakopane jest smutne, zapłakane, zagruźliczone. Morskie Oko upewni nas w przekonaniu, że podporą Zakopanego są nietylko tak filary, jak minister Bobkowski, Makuszyński — czy pan Marian Dąbrowski (uwaga, tego Mariana pisać przez „jot"), ale przede wszystkim panowie Żydki. W Morskim Oku zrodziło się prawdopodobnie trafne choć mocno zgryźliwe powiedzenie, że na Boże Narodzenie do Zakopanego zjechały liczne towarzydostwa.

W tym powiedzeniu jest, w równej mierze, tyle prawdy co i przesady. W każdym razie w wigilię świąt odczuwało się wyraźnie słuszność tytułu, jakim szczyci się Zakopane: zimowa stolica Polski. Krupówki przypominały wąskie ulice Warszawy, którymi przechodził kondukt pogrzebowy znakomitej osobistości. Ta dolina podhalańska, ciągnąca się, jak obliczył pan Kornel, od Trzaski do Karpowicza, była — dosłownie — nabita ludziskami, którzy przyjechali tutaj na świeży luft, z dalekich stron Polski. We wszystkich sklepach było urwanie głowy. Ogonki ciągnęły się aż za drzwi sklepów, przypominając czasy okupacji, dewaluacji, bonów żywnościowych. Jak obliczyła gmina zakopiańska, do Zakopanego zjechało przed świętami, pociągami popularnymi ponad dwadzieścia tysięcy ludzi.

Gdzie ta wielka masa ludzka pomieściła się? Oczywiście w pensjonatach. Ale, niech nie żałują ci wszyscy, którzy nie mogli przyjechać na święta do Zakopanego! O mogą ze spokojem otrzeć łzy i nawet cieszyć się, że zostali w domu, przy jakich takich stołach wigilijnych.

W Zakopanem wszystkie pensjonaty są przeładowane. Przypominają tę kapitalną satyrę szwedzką, przedstawiającą dwoje turystów, dochodzących po wielkich trudach do domu, opatrzonego napisem: schronisko. Wiwat nasza — krzyczą uradowani — no, nareszcie odpoczniemy po ludzku! — Dochodzą do wejścia, a tu widzą całe wejście nabite buciorami innych turystów. Schronisko było przepełnione, jak to mówi się po polsku „na ament. Jak żyją te liczne ofiary zapędu zakopiańskiego, które przyjechały na święta do Zakopanego, postaram się, możliwie najdokładniej i najszczerzej przedstawić, biorąc za przykład mój pensjonat. A więc ten mój pensjonat (nie, nie powiem jak się nazywa, bo jeszcze moja pani gospodyni zakradłaby się do mnie w nocy i ze złości zrobiła mi jaką krzywdę, w rodzaju poderżnięcia gardła lub te pe), jest dosyć duży, z zatwierdzoną urzędowo pojemnością 30 gości. Na wigilii było jednak 140 sztuk, wszystkich trzech gatunków: męskich, damskich i nijakich. Wesoło było to prawda, szczególnie mnie, który serdecznie śmiałem się z niedoli Bogu ducha winnych pensjonariuszów i poszedłem wigiliować do przyjaciół, z którymi w prywatnym domu, można było chociaż obeżreć się porządnie. — W naszym pensjonacie (pierwsza klasa!) w dniu wigilijnym był taki obiad: na pierwsze — zupa kartoflana z dwiema zeszłorocznymi marchewkami, wrzuconymi dla okrasy do kotła; na drugie — śledź z cebulką i z sosem śledziowym, z chlebem i z kartoflami; na trzecie — herbata, uparzona na goździkach, z kawałeczkiem ciasta świątecznego; na przystawkę — łyżka, widelec, łyżeczka. Podczas spożywania tego obiadu, jedna z moich sąsiadek przyszła do mnie z listą składkową; zbierała datki na doniczkę z kwiatami dla naszej pani gospodyni. Dałem pięć groszy i prosiłem żeby tę doniczkę mnie dać, ja najlepiej wręczę. Moja sąsiadka wybałuszyła na mnie oczy, wtedy wyjaśniłem, że słusznie zupełnie należy kupić taką doniczkę, możliwie największą i następnie rozbić nią głowę naszej pani gospodyni, podczas wigilii. Moja sąsiadka roześmiała się i nie zgodziła się na moją propozycję.

Jak śpią ci wszyscy, którzy przyjechali na święta? Bardzo mile i wesoło. Na łóżka zamieniono nawet leżaki, które do tej pory, rozłożone były na werandzie. W jednym pokoju [illegible] po osiem-dziesięć osób. Wyjątkowo gremialną sypialnię urządzono w piwnicy, w miejscu, w którym do tej pory odbywało się smarowanie nart. Tam śpi przeszło dwadzieścia osób. Sienniki poukładane są na ziemi, jeden koło drugiego, jak w przytułku. Ale przecież, jakież znaczenie ma pokój, spanie, jedzenie, wobec cudowności powietrza zakopiańskiego! Wszyscy nasi pensjonariusze, podobnie jak nasza pani gospodyni, wychodzą z tego założenia i są zadowoleni. Do mojego pokoju nie dano mi żadnego sublokatora, prawdopodobnie dlatego, że mieszka razem ze mną jedna pani, bardzo miła, bardzo młoda i bardzo wesoła, mianowicie — moja żona.

Na okres świąt (pięć dni) stawki dzienne zostały we wszystkich pensjonatach podniesione o kilka złotych. Zastanawiałem się, jaki cel ma podniesienie opłaty, skoro właśnie życie znacznie pogorszyło się od kilku dni, począwszy od dnia wigilijnego. Ale domyślam się, że to dlatego, że kupiono nam choinkę, taką pod sam sufit; oczywiście choinka stoi na szafie. Naogół, nie można powiedzieć, żeby pensjonaty nie dbały o żołądki swoich gości. W karmieniu pensjonariuszów jest jedna, nienaruszalna linia — powiedziałbym aktualnie — ideologiczna. Konsekwentnie, na stół idzie codziennie jedno i to samo. Naprzykład, codziennie jest kasza. Dobry to jest przysmak, tani i zdrowy. Wprawdzie cholera człowieka bierze, gdy nakładę sobie ten przysmak do talerza, ale to głupstwo. Kiedy jest rosół, wiadomo już dobrze, że na drugie danie będzie wołowina z chrzanem, albo z sosem chrzanowym. Gdy zupa mdła jak łzy z mydłem i z Ovomaltiną, daje głowę, że na drugie cielęcina w potrawce. Śniadanie ma tutaj pewną tradycję, jak piękne tradycje angielskie. I na straży ochrony tej tradycji stoi wierna pani gospodyni jakoteż jej służba. Frapujące natomiast, więc rozpoczyna od niedzieli, jako że tydzień rozpoczyna się od świętego lenistwa. A więc niedziela — kawa, poniedziałek — kawa, wtorek — kawa, środa — kawa, czwartek — kawa, piątek — kawa, sobota — kawa, niedziela — kawa i te de i te de. I to nie byle jaka kawa! polska, z naszego rodzimego zboża.

Ale, naogół, święta minęły w Zakopanem bardzo wesoło. Teraz czekamy Sylwestra. Będziemy się bawić. Będzie bal maskowy. Ja przebiorę się za Żyda, żeby nie należeć do mniejszości.

Aha, a propros. Opowiem państwu na koniec, bajkowy kawał, jaki jest obecnie w obiegu, w Zakopanem. Oto gmina zakopiańska okazuje ogromną dbałość o swoich gości. Dla narciarzy rozbudowuje skocznię, dla pijaków buduje dwie nowe knajpy, dla rzymsko-katolików buduje jeszcze jeden kościół, dla ewangelików, kościół ewangelicki z obszerną farą, wreszcie dla kuracjuszów buduje synagogę.

Fajny kawał, nie?

Wacław Śledziński.

Czerwoni uciekają z Teruelu

pozostawiając wielkie ilości materiału wojennego

Donoszą z Paryża, że w noc Sylwestrową wojska powstańcze wkroczyły do Teruelu i nawiązały łączność z załogą, broniącą miasto.

Pierwsza faza bitwy o Teruel zakończyła się według komunikatów Radio National niemal całkowitym rozbiciem czerwonych. Kolumny gen. Aranda zaatakowały czerwonych w dolinie Turia po zaciętych walkach zdołały dotrzeć aż do miasta.

Na ulicach Teruelu wrzała przez całą noc sylwestrową krwawa walka. Czerwoni musieli opuszczać jedną ulicę po drugiej.

Na froncie pod Teruelem czerwoni wycofują się na całej linii, aby uniknąć okrążenia.

Na niektórych odcinkach odwrót przybierał charakter paniczny. Wojska rządowe w pośpiesznej ucieczce pozostawiają w rękach powstańców wielkie ilości materiału wojennego.

Nikt nie gwarantuje za nieznany towar

Ale za dobroć i czystość takiej marki jak „mydło Kołłontay" gwarantuje jedna z największych polskich fabryk.

Śnieżyca i mróz

utrudniają natarcie wojsk generała Franco

ST. JEAN DE LUZ. Według nadeszłych tu wiadomości, bitwa o Teruel prowadzona była podczas burzy śnieżnej. Temperatura wynosiła 12 st. poniżej zera. W niektórych miejscach powłoka śnieżna sięgała 1 metra, utrudniając bardzo ruchy wojsk, w szczególności artylerii. Natarcie powstańców na północ od Teruel rozpoczęło się od miejscowości Valdecebro, podczas gdy na południu kolumny gen. Franco zbliżyły się do miejscowości Castralbo. Oddziały rządowe trzymają się jeszcze we wschodnich dzielnicach Teruelu. Z powodu śniegu manewr na skrzydłach musiał ulec osłabieniu, a kontynuowanie działań wojennych zależne będzie w dużej mierze od poprawienia się warunków atmosferycznych.

Niespodziewany wypad czerwonych

JAEN (Andaluzja). Jak podaje korespondent Havasa, wojska rządowe posunęły się naprzód na froncie na południe od Jaen w kierunku Alcala Real, zajmując nowe stanowiska na południe od Cerro Pelea i na północ od drogi, wiodącej z Alcala Real do Priego. Marsz ten dokonany został niespodziewanie i wojska rządowe zajęły szybko teren o dużym znaczeniu strategicznym.

Kącik dla dzieci

Pan Sylwester wyprawia w świat Nowy Roczek

Pod próg chaty późno w nocy przywędrował Nowy Roczek.

Na paluszkach sobie stanął, dzwoni, dzwoni w szybkę szklaną.

— Gospodarzu — otwórz dźwierze — poprośże mnie na wieczerzę.

Otwarł pan Sylwester lufcik.

— Co za gość po nocy — mówcie? Kto tam drepcze? Kto tam chodzi? Śpią już wszyscy w tej gospodzie.

A gość ujął się pod boczki.

— Jestem ci ja Nowym Roczkiem

— Nowy Roczku! jak się macie... Pięknie was ugoszczę w chacie. Będzie kasza — będzie sperka. Poznaj, gościu, Sylwesterka!...

— Gospodyni — w izbę proście. Grzejcie bigos — misy noście...

Zaskrzypiały drzwi sosnowe:

— Witajcież nam, Roczku Nowy...

Wszedł do izby, gość-podróżny, więc mu gospodarz służy i z uśmiechem i z ochotą.

I pytają o to — o to. I pytają, wydziwiają — z każdej strony oglądają.

— Ale żeście mizerota... i chudzina — niedorostek...

— 142 —

— Ach pani tylko myśli o śniadaniu — zaperzył się Bob. Nie samym chlebem człowiek żyje — dodał.

— Oczywiście, że nie samym chlebem, czasem też i tortem urodzinowym — odcięła się pani Helga Bobowi, wiedząc, że ten krągły człowieczek przepada za smakołykami. Najlepiej można go było ułagodzić, gdy się gniewał, słodkim rogalikiem, albo przekładańcem z makiem i rodzynkami.

Bob puścił przymówkę gospodyni mimo uszu. Poszedł z tacą do pokoju Janka i Maćka. Odsłonił okna. Gdy do pokoju wpadła cała masa słonecznych promieni, to chłopcy zaraz otworzyli oczy

— Ach, jak to późno! Czemu nas nie zbudziłeś Bobie — zawołali obaj, wyskakując jednocześnie z łóżek.

Bob uśmiechnął się tajemniczo.

— Byłem zajęty proszę paniczów — odparł.

— Czy pan admirał już wstał? — spytał Janek.

— O, pan admirał wstał już dawno i przyjmuje gości. I znów Bob uśmiechnął się tajemniczo i znikł.

— Co za gości może przyjmować tak rano admirał? — dziwił się Janek, namydloną szczotką myjąc sobie ręce.

— Jabym się tam domyślił — powiedział Maciek, który po uśmiechu Boba i jego tajemniczej minie wywnioskował, że z pewnością goście to był nikt inny tylko pan Stagniewski.

— 139 —

skoro zobaczą, że „Robur" powrócił ale bezemnie chciałbym już być w Gdyni, jak najprędzej. Trzymała mnie tylko obawa o Marka, ale teraz, muszę jechać...

— Nie martw się, zawiadomimy rodziców, zostań...

— Nie, nie panie admirale, muszę wracać — upierał się przy swoim Maciek.

— No, skoro tak chcesz koniecznie. To załatwimy sprawę biletu okrętowego. Podobno pojutrze wraca z jakiejś wycieczki polski okręt „Kościuszko", więc zatelefonuję, by zarezerwowano miejsce.

— Bardzo dziękuję panie admirale.

— Nie dziękuj. Myślałem, że jeszcze cię zatrzymam na dłużej, ale trudno. W każdym razie jutro będziesz z nami. Przecież wreszcie musimy wszyscy skosztować tortu urodzinowego. Wprawdzie to już po terminie kalendarzowych urodzin, mam jednak nadzieję, że ten dzień będzie naprawdę radosny, jeszcze radośniejszy niż zwykła uroczystość czternastych urodzin małej trzpiotki.

Tak powiedział admirał, a to samo pomyślał Bob, słysząc słowa swego pana. O, tak Bob był przekonany, że jutro przyniesie wszystkim wiele radości. Dlatego przez całą noc miał wesołe sny, śmiał się na głos, a wówczas był zupełnie podobny do okrągłego księżyca w pełni, który ciekawie zaglądał przez okna pałacu. Zaglądał i do pokoju, w którym spała dziewczynka, i tam gdzie zdro-

Ubiegły rok w Chorzowie

(W. M.) Zakończył się rok 1937, pomyślny dla Chorzowa. W okresie tym przede wszystkim przeprowadzono wiele poważnych inwestycyj. Należy też przypomnieć, że w łonie korporacyj miejskich zaszły w ub. roku zmiany personalne: W miejsce radnego Doleżyka wszedł do rady miejskiej radny Klima. Radcę miejskiego Kozioła, który wyprowadził się z Chorzowa, zastąpił radca Szajber, a zmarłego ś. p. radcę Stempniewicza zajął miejsce radca Szczyrbowski. W ciągu roku przeprowadzono 3-miesięczną

LUSTRRACJĘ W MAGISTRACIE CHORZOWSKIM,

która badała reorganizację, przeprowadzoną przez prezydenta miasta. Komisja lustracyjna wyraziła się pochlebnie o reorganizacji, a na podstawie doświadczeń przeprowadzonych w Chorzowie, ma być przeprowadzona podobna reorganizacja w innych większych miastach Województwa Śląskiego.

Jeżeli idzie o

FINANSOWY STAN MIASTA

w ciągu roku 1937, to przedstawiał się on korzystnie. Akcja odłużeniowa została w Chorzowie uwieńczona sukcesem, bowiem miastu skreślono 1.500.000 zł długu, na ogólną sumę 6.000.000 zł, co stanowi 25 procent zaległości.

WPŁYWY Z PODATKÓW

za rok 1937 wzrosły, bowiem, gdy w roku 1936 wynosiły one 2 miliony i 140 tys. złotych, to w r. 1937 cyfra ta wynosi 2.440.000 zł. Jak więc widzimy wpływy podatkowe wzrosły, mimo, iż obniżono wiele podatków, jak budynkowy, uszczuplono podatek wojskowy, który rocznie przynosił 48.000 zł, obniżono podatek reklamy i zniesiono podatek od przedmiotów zbytkowych.

Gospodarka w budżecie administracyjnym Chorzowa była racjonalnie prowadzona; świadczy o tym nadwyżka w roku 1937, która wynosi 450.000 zł. Nadwyżka ta przekazana została już do budżetu nadzwyczajnego dla kontynuowania planu inwestycyjnego miasta w roku 1938. W roku 1937 przeprowadzono

SZEREG POWAŻNYCH PRAC INWESTYCYJNYCH

za łączną sumę 1.320.450 zł. Do najważniejszych inwestycyj wykonanych w roku 1937 należy: wykończony budynek bloku mieszkaniowego za 100.000 zł, który posiada 61 dwuizbowych mieszkań, wykończenie domu domu mieszkalnego przy ul. Wandy za 120.000 zł, który posiada 52 mieszkania 1-pokojowe, rozpoczęcie domu administracyjnego Miejskich Zakładów Elektr., na co wydano już 60.000 zł, założono na osiedlu „Skarbofermu" nowe ulice i przeprowadzono przeróbkę ulic 3 Maja, Karola Miarki i Paderewskiego za 500.000 zł, zakupiono nową skrapiarkę kosztem 26.000 zł, ukończono pomiary miasta i opracowano plan zabudowy kosztem 20.000 zł, rozpoczęto budowę szkoły w dzielnicy Maciejkowice za 100.000 zł, rozpoczęto budowę lewego skrzydła Domu Ludowego kosztem 165.000 zł, na kanalizację ulic wydano 270.000 zł zbudowano

JEDYNY NA TERENIE WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO OGRÓDEK JORDANOWSKI

kosztem 91.000 zł. Na stadionie chorzowskim wybudowano nowe trybuny i przeprowadzono remont pływalni kosztem 89.000 zł, szpital miejski otrzymał oddział ginekologiczny ze specjalnym pawilonem. Koszta tej inwestycji wynoszą 54.000 zł. Ponadto przeprowadzono szereg mniejszych inwestycyj.

Rok 1937 wykazał

W CHORZOWSKIEJ RZEŹNI MIEJSKIEJ

nadwyżkę w kwocie 113.000 zł, którą przeznaczono na budowę przetapialni i rafinerii tłuszczu. Inwestycja ta kosztować będzie 88.000 zł, zaś 33.000 zł przeznaczono na instalację elektryczną, służącą do ogłuszania zwierząt.

W DZIEDZINIE OPIEKI SPOŁECZNEJ

Chorzów wysunął się na przodujące miejsce. Opieka ta uwidoczniła się szczególnie w okresie gwiazdkowym. W roku 1937 wydano bezrobotnym i ubogim zapomogi świąteczne w naturaliach za 92.465 zł, w gotówce dano 35.570 zł. Ponadto wydano wielką ilość opału, ubrań, bielizny, obuwia itd. Bezrobotnych w Chorzowie zarejestrowano na początku roku 7072; do końca roku 1937 liczba ta zmniejszyła się do 5577.

W NOWYM ROKU 1938

miasto wytknęło sobie za cel uporządkowanie granic miasta przez przyłączenie do Chorzowa Wielkich Hajduk, części Świętochłowic, tzw. Szarlocińca, całkowite rozwiązanie kwestii mieszkaniowej.

W roku 1938 powstaną w Chorzowie nowe bloki mieszkaniowe z 214 mieszkaniami 2-pokojowymi. Ponadto w nowym roku ukończone zostaną w Chorzowie wszystkie budowle rozpoczęte w roku 1937. Najważniejszym chyba zadaniem, to dążenie do jak największej nadwyżki budżetowej, z której Chorzów mógłby sobie stworzyć własne fundusze inwestycyjne na rok 1939.

A więc Chorzów dąży do samowystarczalności.

Gmach K. K. O. w Chorzowie.

W powiecie wileńsko-trockim wieś uczy miasto higieny. Członkowie Towarzystwa Przeciwgruźliczego stemplują jaja, które wywożą na sprzedaż hasłami higienicznymi: „Chcesz być zdrowym, często się myj", „Każde dziecko musi być szczepione przeciw gruźlicy" itp.

Właściciel „Solidności" w Katowicach zbiegł do Gdańska

W Katowicach przy ul. Kościuszki 12 mieścił się skład konfekcji, galanterii i obuwia pod firmą „Solidność", którego właścicielem był Susel Lewkowicz, obywatel bezpaństwowy rodem ze Złoczowa w Małopolsce Wschodniej. Kilka dni temu sklep został zamknięty, a właściciel ukrywszy towar wyjechał w niewiadomym kierunku. Zaniepokojeni wierzyciele, kupcy z Katowic zawiadomili o tym policję, która po wstępnych dochodzeniach doszła do sensacyjnych rezultatów. Okazało się bowiem, że Lewkowicz w dniach od 22 do 24 grudnia wyniósł ze sklepu wszystkie towary, a sam wraz ze swoją żoną Ryfką zbiegł do Gdańska. W Katowicach pozostał tylko szwagier Lewkowicza, Chaim Krzepicki również ze Złoczowa, którego aresztowano pod zarzutem współdziałania w oszustwie. Krzepicki, jak się okazało pomagał Lewkowiczowi do wywiezienia towarów i ucieczki. Do tej pory pretensje do Lewkowicza zgłosiło przeszło dwudziestu kupców katowickich, którzy zostali poszkodowani na kwotę ok. 30.000 złotych. Niezawodnie tak liczba poszkodowanych, jak i cyfra strat wzrośnie w miarę postępowania dochodzeń prokuratorskich. Za zbiegłymi oszustami policja rozesłała listy gończe.

Uproszczone nazwy miejscowości śląskich

Władze pocztowe wydały obwieszczenie o zmianie nazw w szeregu miejscowości. Zmiana ta polega na uproszczeniu nazw przez wskazanie położenia geograficznego, według województw i powiatów Miasteczko koło Tarnowskich Gór na Miasteczko Śląskie, zaś Wodzisław koło Rybnika na Wodzisław Śląski.

Czasem tak bywa w życiu rodzinnym

W Nowy Rok nad ranem wrócił do domu w stanie mocno nietrzeźwym inwalida górniczy Roman Kaszyca, zam. w Mysłowicach. Na przywitanie wszczął z rodziną awanturę i w czasie kłótni zamierzył się siekierą na swego zięcia, Korfantego. Napadnięty w obronie własnej zasłonił się żelazną kolbą do lutowania i odparował cios tak fatalnie dla Kaszycy, że poranił go bardzo ciężko po głowie. Rannego przewieziono w stanie groźnym do miejscowego szpitala.

W Nowy Rok do mieszkania Pawła Charbacza przybył jego szwagier Adolf Szuc i bez powodu zaczął awanturę i bójkę. Charbacz w obronie własnej i żony chwycił brzytwę, zadając napastnikowi szereg ran na twarzy i szyi. Ciężko rannego Szuca odstawiono do szpitala hutniczego w Świętochłowicach.

— 140 —

wym, młodzieńczym snem chrapali Janek i Maciek, i gdzie pojękując od czasu do czasu, leżał blady Marek. Nawet do pokoju admirała zakradł się jeden promyk księżyca przez małą dziurkę w gęstej, ciemnej firance. Zaraz się schował, jakby się bał zbudzić kościstego Haralda, któremu dzień jutrzejszy, też gotował niespodziankę, jak wszystkim.

XIII.

Ocaleni.

Skoro tylko na niebie zjawiły się pierwsze promienie słońca Bob już był na nogach. — Ze szczotkami do froterki i elektroluxem obchodził wszystkie pokoje, wietrzył, sprzątał, przestawiał meble, kwiaty świeże umieszczał we flakonach, a wszystko to czynił na przyjęcie gości.

Takie przygotowania były czymś nadzwyczajnym w pałacu. Admirał, bowiem jak wiadomo prowadził życie odludka. Tylko raz na rok miał zwyczaj przyjmować gości. Tym dniem przyjęć było Boże Narodzenie, była zima. Po raz pierwszy zdarzyła się zmiana od przyjętego i od lat ustanowionego programu, że w lecie i to w lipcu mieli przybyć goście do kościstego Haralda. I to goście z bardzo daleka, jak o tym świadczyło przygotowywanie gościnnych pokoi, trzepanie kołder i poduszek, oblakanie czystej białej pościeli.

— 141 —

Zajmowała się tymi sprawami pani Helga, sędziwa niewiasta, starsza od admirała. Pamiętała jego dzieciństwo. Była wówczas jego niańką, potem awansowała na kucharkę - gospodynię. Była i teraz dość krzepka i tylko na nogi jesienią i zimą słabowała mocno.

Otóż pani Helga po naradzie z panienką, jak mówił Bob, przygotowywała królewską ucztę, ucztę, której nie powstydziliby się przed zagranicznikami. Tak twierdziła pani Helga.

Pokoje były gotowe, gdy na podwórzu zabrzmiał głos samochodowej trąbki. Bob wybiegł natychmiast przed drzwi frontowe, a szoferowi dawał znaki ręką, by nie robił tyle hałasu, bo jeszcze dom śpi. Dom to w tym wypadku to znaczyło: Marek i obaj chłopcy, gdyż admirał był od rana na nogach, a dziewczynka także.

Z auta wysiadło dwóch panów w podróżnych ubraniach. Admirał witał ich serdecznie i prowadził do przygotowanych pokoi. Po drodze rozmawiał z nimi z wielkim ożywieniem, ale Bob nie miał czasu nawet się przysłuchać tym pochwałom, które wypowiadał admirał o chłopcach. Pędził na przystań. Patrzył na zegarek. Tak motorówka powinna być z powrotem lada minuta. Na przystani jednak było cicho, więc Bob wrócił do pałacu, i zaraz oberwał burę od pani Helgi, która gniewała się, że paniczom nie podał jeszcze do pokojów śniadania.

Wisi na was ta kapota — i za długa, po do kostek...

— A no — co tam. Toć wyrosnę... będzie dobra już na wiosnę, a do lata — choć obleci — to i tak słoneczko świeci. Bez kapotki się przelecę. Będzie przecież ciepło w lecie.

Jak zarobię co we żniwka
to i będzie przyodziewka.

Pan Sylwester wąsem rusza...

— Nie można cię tak wypuszczać. Jakże to po całym świecie bez kożucha iść będziecie?

Styczeń jeszcze — luty — marzec... Toć my tutaj gospodarze. Cóż o nas powiedzą ludzie, gdy Roczek obdarty pójdzie?... Mamy honor po pradziadkach. Tak nie pójdziesz — trudna rada.

Pan Sylwester z Sylwestrową pokiwali trochę głową.

Toć trza pięknie wyszykować pacholątko — Roczek Nowy.

Niechże mu się buzia świeci,
Niech zdrowiutko nam przeleci.

* * *

Gdy już Roczek zjadł wieczerzę i wylizał sos z talerza — w długich butach i kożuchu wydawał się tęgim zuchem.

Zatarł ręce pan Sylwester — kiwnął ręką na orkiestrę.

Pod harmonię — pod skrzypeczki zaczął tańczyć obereczka.

Wiadomości bieżące.

Poniedziałek 3 stycznia

Dziś Genowefy.
Jutro: Eugeniusza.
Wsch. sł.: 7,23.
Zach. sł.: 15,34.

Imprezy

UROCZYSTOŚĆ POWSTAŃCZA

(j) Grupa katowicka Zw. Powst. Śl. na u" chodźcze powiaty Opole — Opole — Olesno — Kluczborek i Prudnik urządza 4 bm. gwiazdkę w sali Powstańców w Katowicach o godzinie 17.30. Jednocześnie zawiadamia, że zebranie miesięczne, przypadające na styczeń, nie odbędzie się.

Radio

Poniedziałek 3 stycznia.

KATOWICE. — Godz. 6.15—8.00 Audycja poranna. — 11.40 Od warsztatu do warsztatu: „W warsztacie sztukatera". 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Koncert życzeń. 13.15 Płyty. 14.00 „Choroby i niebezpieczeństwa wieku niemowlęcego i dziecięcego" — pogadanka. 14.10 Płyty. 14.25 Wiadomości bieżące. 14.33 Wiadomości giełdowe. 14.35—14.45 Śpiewa czwórka radiowa — płyty. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Z pieśnią po kraju. 16.15 Orkiestra. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Najdłuższy most" — pogadanka. 17.15 Recital wiolonczelowy. 17.50 Pogadanka sportowa i wiadomości sportowe. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.15 Recital skrzypcowy. 18.40 Lekcja języka polskiego. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Dyskutujemy: „Dlaczego zajmujemy się życiem naszych bliźnich". 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Raz to mało" — wspomnienia muzyczne z grudnia 1937 r. W przerwie ok. godz. 20.45: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna. 21.40 Nowości literackie. 22.00 Arcydzieła muzyki symfonicznej w wykonaniu orkiestry P. R. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 23.00—23.30 Muzyka lekka i taneczna — płyty.

Wtorek 4 stycznia.

KATOWICE. — Godz. 6.15—8.00 Audycja poranna. — 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Koncert życzeń. 13.15 Rewia znanych melodii — płyty. 14.25 Wiadomości bieżące. 14.33 Wiadomości giełdowe. 14.35—14.45 Płyty. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Zagadki muzyczne — audycja dla dzieci. 16.05 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 16.15 Mikołaj Rimski-Korsakow: Kwint. B-dur. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Kraj pustyni i bogactw" — odczyt. 17.15 Koncert rozrywkowy w wykonaniu zespołu mandolinistów Rozgłośni Katowickiej. 17.50 „Mikroskopijne żyjątka pod lodem" — pogadanka. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.15 Radio do słuchaczy. 18.25 Piosenka — płyty. 18.45 Pogadanka śląskiego Związku Kółek Rolniczych. 19.00 Wieczór literacki. 19.30 Polska twórczość chóralna. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Tańce polskie Zofii Strjeńskiej. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Muzyka taneczna małej orkiestry P. R. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 23.00—23.30 Na swojską nutę — płyty.

Po dwóch świątecznych dniach

(—) Sylwester minął na Śląsku, a zwłaszcza w Katowicach znacznie spokojniej, aniżeli w ubiegłych latach. Prócz awantur, jakie notujemy w kronice, zapiski policyjne nie podają żadnych poważniejszych wydarzeń natury kryminalnej. Tylko Chorzów przeżywa obecnie smutną i tajemniczą sensację wytrucia przez ojca całej rodziny.

W lokalach katowickich zauważono znaczny spadek frekwencji, również ruch na ulicach był w tym roku nieco mniejszy. Przyczyną tego był niezawodnie masowy odpływ mieszkańców Śląska, którzy korzystając z dwóch dni świątecznych i pięknej śnieżnej pogody wyjechali w Beskidy i na Podhale. Również ruch w dzień Nowego Roku tak w lokalach, jak i na ulicach miast śląskich był znacznie mniejszy. Rojno było dopiero wczoraj wieczorem, kiedy to pociągi przywoziły niezliczone tłumy pasażerów ze Śląska.

Śmierć na noworocznych odwiedzinach

(—) Mieszkaniec Szopienic, Izydor Musioł (Piaskowa 4) wybrał się w Nowy Rok w odwiedziny do swego brata Franciszka Musioła w Mysłowicach. Tu Izydor M., cierpiący na epilepsję dostał ataku, tak ciężkiego i długotrwającego, że zaniepokojony brat postanowił przewieźć Izydora do szpitala w Szopienicach. Niestety chory w drodze zmarł, tak że do lecznicy szopienickiej przywieziono już tylko zwłoki. Zawiadomiona o tragicznym wydarzeniu policja, powiadomiła z kolei o nim prokuratora sądu okręgowego w Katowicach, który ostatecznie poleci zbadać przyczynę śmierci Izydora Musioła, tym bardziej, że istnieje wersja jakoby zmarł on nie z powodu epilepsji, lecz z ran odniesionych w czasie bójki, jaka wynikła w mieszkaniu brata.

Podejrzane w tej sprawie jest bardzo pospieszne złożenie zwłok w szpitalu i nagłe ulotnienie się Franciszka Musioła.

Najście bandytów ze straszakami w ręku

na sklep w Szopienicach

Na skład Jana Bary w Szopienicach przy ul. 3-go Maja 44 dokonano w ub. piątek w Sylwestra, niezwykle śmiałego napadu bandyckiego. Oto około godziny 8-mej wieczorem, kiedy w sklepie znajdowali się jeszcze klienci wtargnęło trzech zamaskowanych bandytów, z których jeden miał w ręku pistolet, a inni straszaki. Bandyci steroryzowali obecnych okrzykiem:

„RĘCE DO GÓRY! WYDAĆ WALUTA!!"

i skierowali się do lady sklepowej. W tym momencie kupiec, nie tracąc zimnej krwi zdzielił jednego z opryszków ciężkim odważnikiem, tak, że bandyta upadł na podłogę. Pozostali napastnicy zbiegli w popłochu, jednakże nie zrezygnowali z ratowania rannego kompana. W chwili, kiedy zebrani w sklepie zamierzali skrępować bandytę i zamknęli na klucz drzwi wejściowe ze strony ulicy poczęły sypać się cegły, wybijając szyby wystawowe i szyby drzwi. Ranny opryszek zdobył się na taki wysiłek, że wyskoczył przez wybity w drzwiach otwór, a kiedy znalazł się na ulicy, został formalnie porwany przez towarzyszy, którzy zniknęli pod osłoną nocy.

Natychmiastowy pościg nie przyniósł narazie rezultatu, jednakże policja jest już na tropie zuchwałych przestępców.

Czad i gaz pochłonął śmiertelne ofiary

W noc sylwestrową we wsi Zawiść, pow. pszczyński zdarzył się nieszczęśliwy wypadek zaczadzenia, któremu uległa cała rodzina bezrobotnych Laskotów: Karol Laskota, lat 44, jego żona Antonina, lat 53 oraz dzieci: Ludwik, lat 9, Agnieszka 6, Teofil 5, Stefan 2 i najmłodszy 11-miesięczny Paweł. Nieszczęśliwi, nie przeczuwając grożącego niebezpieczeństwa, położyli się spać, nie zwracając uwagi na wydobywający się z pieca czad.

Nazajutrz sąsiedztwo zaintrygowane ciszą w mieszkaniu Laskotów, poczęło dobijać się do drzwi, a nie słysząc odgłosów, wyważyli je, zastając wszystkich nieprzytomnych. Pierwszej pomocy zaczadzonym udzielił na czas lekarz, tak, że życiu ofiar nie zagraża niebezpieczeństwo. Jedynie nie udało się już odratować najmłodszego synka, Pawła.

*

Wczoraj między godziną 6 a 8 rano uległ zaczadzeniu gazem świetlnym Szczotka Gerhard, zamieszkały przy rodzicach w Katowicach przy ulicy Francuskiej 8. Zwłoki ofiary niedbałego zamknięcia przewodów gazowych, odstawiono do kostnicy szpitala miejskiego.

Skutki sylwestrowych pijatyk

Na sylwestrze w lokalu Fuksa w Piekarach Śl. powstała bójka, w czasie której został ciężko poraniony nożem w twarz i szyję przebywający na świątecznym urlopie żołnierz Adam Rabsztajn. Z pomocą przyszedł mu jego brat Piotr, który w bójce również doznał poważnych okaleczeń a nadto uszkodzenia lewego oka. Obydwuch odstawiono do szpitala w Szarlotu — Piekarach. W czasie bójki Alojzy Jaworek wyciągnął Rabsztajnowi bagnet i zbiegł w nieznanym kierunku. Dochodzenia policyjne w toku.

* * *

W tym samym dniu dwaj bezrobotni Wilhelm Janiczek i Teofil Alai z Dabrówki Wielkiej, mając osobista uraze do Stefana Zabora, w stanie podchmielonym usiłowali wtargnąć do jego mieszkania. Zabor zabarykadował się, jednakże sprawcy wybili wszystkie okna, wyważyli drzwi i zdemolowali całe urządzenie. Napadnięty w obawie o życie, uciekł na posterunek policji.

* * *

W wieczór sylwestrowy około godziny 8 na ulicy Dworcowej w Katowicach Jan Walterek spotkał pijanego, nieznanego mu osobnika, który wszczął awanturę. W czasie kłótni obcy dobył noża i zadał nim Walterkowi kilka ran kłutych w piersi, po czym zbiegł, zanim nadeszła policja. Walterka przewieziono w stanie ciężkim do szpitala miejskiego w Katowicach.

Złodziej węgla zastrzelony w pościgu

Po północy w Sylwestra na szlaku kolejowym Kochłowice — Wielkie Hajduki szajka nieznanych złodziei napadła na pociąg towarowy i dobrała się do wagonów, opróżniając je z węgla. Kradzież zauważyli strażnicy kolejowi i rozpoczęli pościg za złodziejami.

W tym czasie jeden ze strażników, strzelając za uciekającymi, ciężko poranił w brzuch znanego węglokrada Jerzego Pastuszaka z Kochłowic. W parę chwil później sprawca kradzieży zmarł. Zwłoki przewieziono do kostnicy miejscowego szpitala.

Choroby jelit. Powagi lekarskie poświadczają, że naturalna woda gorzka **Franciszka Józefa** działa nawet przy podrażnieniu jelit przyjemnie i bezboleśnie. (o)

Złodzieje nie próżnowali...

W nocy na ub. sobotę włamano się do mieszkania introligatora Wincentego Piontka i skradziono aparat radiowy, bieliznę i inne przedmioty wartości 900 zł. Tej samej nocy okradziono prywatnego urzędnika Piotra Rolnika w Zawodziu, gdzie zabrano bieliznę i przedmioty wartości 300 zł. Nad ranem w Sylwestra po wybiciu szyby nieznani złodzieje włamali się do mieszkania Łucji Borysowej w Katowicach przy ulicy Krakowskiej 68 i skradli garderobę łącznej wartości 950 złotych. — W nocy na 31 grudnia drogą do Kochłowic przejeżdżał samochodem z dużym ładunkiem towaru kupiec Marian Liczbiński. Z powodu panującej ciemności w pewnej chwili samochód stoczył się do rowu. Liczbiński wysiadł i udał się po pomoc. Z katastrofy skorzystali przechodzący tamtędy złodzieje zabierając 30 kg. słoniny. Po powrocie kupiec stwierdził brak towaru i uszkodzenie hamulców a nadto rozbicie taksometra.

Najdroższe i najtańsze miasta w Polsce

Ceny detaliczne niektórych artykułów żywności w większych miastach Polski przedstawiały się ostatnio następująco: chleb żytni pytlowy kosztował najdrożej w Gdyni i Katowicach, najtaniej w Częstochowie i Sosnowcu, mąka pszenna — najdrożej w Wilnie, najtaniej we Lwowie, kasza jęczmienna najdrożej w Lublinie, najtaniej we Lwowie, mleko najdrożej w Warszawie, najtaniej w Lublinie, masło mleczarniane wyborowe najdrożej w Warszawie, najtaniej w Sosnowcu, jaja najdroższe w Łodzi i Częstochowie, najtaniej w Wilnie i Bydgoszczy, mięso wołowe najdrożej w Poznaniu, najtaniej w Katowicach.

KRYTYKA.

Widz: — Gdy oglądam pańskie obrazy, ogarnia mnie zdumienie.

Malarz: — Chciałby pan wiedzieć zapewne, jak ja to robię?

Widz: — Nie! W jakim celu pan to robi!

(Journal).

Postulaty zebrania Związku Pracowników Skarbowych R. P. w Lublińcu

(L) W Lublińcu odbyło się zebranie Związku Pracowników Skarbowych z udziałem przedstawicieli miejscowych kół Związku. Pracowników Skarbowych, Celnych, Urzędników kolejowych Prac. Państw. Samorządowych i Komunalnych, Pracowników pocztowych wyższych i niższych i Nauczycielstwa Polskiego. Zebrani przedstawiciele związków pracowniczych Lublińca, stwierdziwszy, że ceny za artykuły pierwszej potrzeby nie są niższe w Lublińcu od cen na targu w Katowicach, co udowodnione jest cennikami, znajdującymi się w starostwie w Lublińcu, prosza władze okręgowe i centralne o poczynienie starań u miarodajnych czynników o rozszerzenie par. 36 ustawy uposażeniowej (o dodatkach lokalnych) na teren m. Lublińca. Ceny za towary pierwszej potrzeby regulowane są na podstawie cenników m. Katowic i tut. kupcy stale podnoszą, że w Lublińcu ceny nie mogą być niższe od cen w Katowicach ponieważ wszelkie towary są sprowadzane z Katowic i wskutek transportu muszą być nawet wyższe. Następnie przedstawiciele Związków Zaw. działających na terenie m. Lublińca i powiatu, tworzący Międzyzwiązkową Komisję Porozumiewawczą solidaryzują się z wnioskami Centralnej Komisji Porozumiewawczej, mającymi być powzięte przez Kongres Związków Pracowniczych, który odbędzie się w Warszawie w dniu 16 i 17 stycznia. Za zwołanie i wyraźne postawienie sprawy, zarządy Związków miejscowych wyraziły zadowolenie i wyczekują pomyślnego wyniku z powziętych uchwał. Kierownik szkoły powsz. mgr Józefowicz, reprezentujący Z. N. P. wystąpił z postulatem usunięcia anomalii w kwestji przyznawania dodatku funkcyjnego wysoce krzywdzącego nauczycielstwo. Zebrani postanowili zwołać ogólne zebranie wszystkich Związków Pracowniczych po kongresie warszawskim.

Szajka złodziei pod kluczem

(C) 31 grudnia sąd grodzki w Cieszynie wydał wyrok, mocą którego zasądzeni zostali: Rudolf Lipowski, lat 23 z Cieszyna na 2 i pół roku więzienia i pozbawienie praw na okres 5 lat, Jana Demkiwa, lat 24 z Siedlisk Władysława Kazimierczaka lat 26 z Zawiercia, Jana Michalskiego lat 27 z Chropaczowa i Władysława Satłowa lat 25 z Żywca — po 8 miesięcy więzienia. Zasądzeni dokonali w Cieszynie oraz okolicy szereg włamań przy czym dopuszczali się kradzieży rzeczy wartościowych. Dzięki czujności organów policyjnych sprawców zdołano rychło unieszkodliwić i oddać w ręce sprawiedliwości.

Nie będzie zwyżki składek ubezpieczeniowych

Od 1 stycznia 1938 r. miały obowiązywać składki ubezpieczeniowe — (emerytalne za pracowników fizycznych i umysłowych) w wysokości 5 proc., a pracowników umysłowych w wysokości 10 proc. — Dwuletni bowiem okres, na który obniżono te składki upłynął z dniem 31 grudnia 1937 roku. — Na skutek podjętych starań, zarówno przez pracowników, jako też i — przez pracodawców, min. opieki społ. wyraziło zgodę na pozostawienie wymiaru składek emerytalnych w dotychczasowej wysokości.

Huczny Sylwester w Warszawie

Jak donoszą z Warszawy, bardzo dawno stolica nie święciła tak uroczyście i hucznie Sylwestra, jak w bieżącym roku. Już we wczesnych godzinach wieczornych widać było na ulicach, że nie jest to zwykły dzień. Ruch na jezdniach wzmagał się z godziny na godzinę. W świetle latarń lśniły różnokolorowe pęki baloników, przygotowanych do sprzedaży przechodniom. Sklepy do ostatniej chwili były natłoczone. Sprzedano zwłaszcza dużo alkoholu. Niektórych gatunków drogich win w ostatnich godzinach zupełnie zabrakło. — Już o godz. 22 lokale restauracyjne zaczęły napełniać się. Świątecznie wystrojonymi tłumami przepełnione były zarówno teatry, jak kina i restauracje.

Repertuary teatrów i kin

REPERTUAR TEATRU STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO W KATOWICACH:

Poniedziałek o godz. 19: „Jasna Góra" dla bezrobotnych.
Wtorek o godz. 20: „Rigoletto".
Środa o godz. 19.30: „Jasna Góra" dla K. P. W.
Czwartek o godz. 15.30: „Pajka pszczoła" dla ZZZ. — O godz. 19: „Pajka pszczoła" dla huty „Baildon".
Piątek o godz. 20: Koncert M. Munza.

„Rigoletto".

We wtorek 4 stycznia o godz. 20 opera Verdiego „Rigoletto" z gościnnym występem Adi Sari, oraz artystów Królewskiej Opery w Bukareszcie — tenora Dinu Badescu, barytona Serbana Taslana, oraz Z. Bułatówny, St. Krużera i Bol. Polańskiego. Występ tych znakomitych śpiewaków daje gwarancję pierwszorzędnego przedstawienia. Dyryguje kapelmistrz K. Bonecza-Tomaszewski. Reżyser Bol. Polański. Bilety w kasie teatru, tel. 321 48.

Teatr im. St. Wyspiańskiego na prowincji:

CHORZÓW — wtorek 4 stycznia o godz. 15.30: „Jasna Góra" — O godz. 19.30: „Sztuba".

RYBNIK — piątek 7 stycznia o godz. 20: „Teoria Einsteina".

BIELSKO — poniedziałek 10 stycznia o godz. 19.30: „Na Łyczakowie".

KINOTEATRY w KATOWICACH

od piątku 31 grudnia:

CAPITOL: „Strzelec z Bengali".
CASINO: „Premiera".
COLOSSEUM: „Pat i Patachon w raju".
RIALTO: „Nieusprawiedliwiona godzina".
STYLOWE: „Moje szczęście to Ty".
UNION: „Król i chórzystka".
BOGUCICE — BAJKA: „Niezwyciężony Bill" oraz dodatki.
ZAWODZIE — ATLANTYK: „Szesnastolatka" i nadprogram.
ZAŁĘŻE — RAJ: „Walc królewski" i „Dzieci ulicy".

Inne miejscowości:

BIAŁA — MIEJSKIE: „Dziewczę z temperamentem".
BIELSKO — APOLLO: „Kraj miłości". — RIALTO: „Czar cyganerii".
BIELSZOWICE — ŚLĄSKIE: „Znachor" i „Nancy Stelle zginęła".
CHORZÓW — APOLLO: „Czar cyganerii" i „Przyroda śpiewu". — COLOSSEUM: „7 policzków — 7 całusów" i „Ostatnia noc skazańca". — DELTA: „Pościgi opery" i „Niepoń". — ROXY: „Lekarz dziecięcy Dr Engel" i „Parmozjad".
CHROPACZÓW — ŚLĄSK: „Romeo i Julia" i „Mały aktor".
HAJDUKI — ŚLĄSKIE: „Wielka grzesznica" i „Postrach Opery".
LIPINY — COLOSSEUM: „Gwiazda Riviery" oraz „Tajny plan nr 8". — CASINO: „Sonata Kreutzerowska" i „Miłość cygana". — APOLLO: „Ostatni alarm".
JANÓW — STASZIC: „Parmozjad" i „Słowik Wiednia".
MIKOŁÓW — ADRIA: „Paranasa" i wesoły nadprogram.
MYSŁOWICE — ADRIA: „Miłość i łzy kobiety".
NOWA WIEŚ — SŁONCE: „Gwiaździsta eskadra" i „Spotkali się w Paryżu".
NOWA WIEŚ — PIAST: „Moje szczęście to ty" i „Pieśń skazańców". — SIENKIEWICZ: „Strzelec z Bengali".
ORZEGÓW — CASINO: „Szesnastolatka" i „Joshiwara".
RYBNIK — WANDA: „Miłość i łzy kobiety" „Sitting Bull".
PIEKARY ŚL. — APOLLO: „Władca podwodnego świata" i „Orłowo".
SIEMIANOWICE — KAMERALNE: „Ty co w Ostrej świecisz Bramie".
ŚWIĘTOCHŁOWICE — APOLLO: „Białe róże" oraz „Nie ufaj mężczyźnie". — COLOSSEUM: „Władca" i „Tarzan".
TARN. GÓRY — ŚWIATOWID: „Od wtorku do czwartku".

Ważne dla Kupców

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Katowicach komunikuje zainteresowanym sferom kupieckim, że przesyłki drobnicowe manufaktury i innych towarów nadane do godz. 18-tej do przewozu pociągiem towarowym do stacji Katowice nadchodzą ze stacji Łódź Kaliska o godz. 17-tej, a ze stacji Łódź Fabryczna o godz. 12-tej następnego dnia po nadaniu przesyłki. Przesyłki drobnicowe nadane na powyższych stacjach do przewozu pociągiem osobowym nadchodzą do Katowic w przeciągu 4—5 godzin. Opłaty przewozowe za manufakturę wynoszą przy przewozie pociągiem osobowym ze stacji Łódź Fabryczna — 917, a ze stacji Łódź Kaliska — 952 groszy od 100 kg. Przy przewozie tego artykułu w przesyłkach zwyczajnych opłaty wynoszą ze stacji Łódź Fabryczna — 688, a ze stacji Łódź Kaliska 715 groszy. — Przesyłki drobnicowe z Warszawy nadane do godziny 18 a przewożone pociągiem towarowym dochodzą do Katowic o godz. 12-tej w dniu następnym po nadaniu przesyłki. Przesyłki zaś przewożone pociągiem osobowym nadchodzą w przeciągu 8 godzin. Opłaty za przewóz manufaktury wynoszą przy przewozie pociągiem osobowym — 1. 187 a przy przewozie poc. towarowym 881 groszy od 100 kg.

Jeszcze nie odkopano górników zasypanych

na kopalni „Giesche"

Jak już donieśliśmy w numerze świątecznym, w ubiegły czwartek wieczór na kopalni „Giesche" w Nikiszowcu wydarzyła się straszna katastrofa kopalniana. Na szybie „Wilson", w pokładzie dolnym na poziomie 450 metrów z powodu tąpnięcia zostało zasypanych siedmiu górników. W wyniku natychmiastowej akcji ratowniczej wydobyto niespełna godzinę później ciężko rannego górnika Augustyna Gendasza z Szopienic, po kilku minutach wydobyto dalszą ofiarę, Wiktora Krzosky, który jednak w chwilę później zmarł z odniesionych ran, a wreszcie trzeciego ciężko rannego, Pawła Szmelczyka z Szopienic.

Niestety do pozostałych czterech górników, przodowego Franciszka Majera, rębacza Józefa Kocyby, ładowacza Ryszarda Olesia i rebacza Józefa Synowca kolumnie ratunkowej nie udało się dotrzeć.

Akcja trwa ciągle bez przerwy. Jest ona niezwykle utrudniona warunkami, gdyż w tej chwili nieżyjący już górnicy pozosatli w chodniku zasypanym na przestrzeni 54 metrów. Po za tym nadwyrężone stropy grożą każdej chwili runięciem. Kolumny ratunkowe, złożone z 12 ludzi pracujących na cztery zmiany z narażeniem życia niezmiernie ostrożnie bez najmniejszej przerwy posuwają się pod kierunkiem inżynierów i wczoraj zdołały dotrzeć do śp. Synowca, którego odkopały do połowy ciała.

Odkopanie zwłok pozostałych trzech górników jest kwestią niebezpiecznej pracy jeszcze przez kilka dni.

Oszukańcza klika Janków z Rybnika

znowu na widowni

Swego czasu była głośna afera Janka i wspólników w Towarzystwie Katolickich Robotników i Rzemieślników Wzajemnej Pomocy Pogrzebowej w Rybniku. Jak wiadomo, po ujawnieniu nadużyć popełnionych przez prezesa Towarzystwa Janka, wyznaczono kuratora w osobie p. mgr. Gajewskiego, który w okresie 5 miesięcznym zdołał zaprowadzić zupełny porządek tak, iż w wtorek dnia 28 grudnia w Niedobczycach już w tej sprawie odbyć się mogło walne zebranie. Obfitowało ono w pikantne momenty: Janek czując, iż pali mu się grunt pod nogami, że wyjdą na jaw dalsze nadużycia i machinacje, starał się za wszelką cenę nie dopuścić do rozpoczęcia obrad i w tym celu na długo przed zebraniem zjawił się z Kubiakami i całą kliką w lokalu. Wchodzącego na salę p. mgr. Gajewskiego klika ta przywitała krzykami i wyzwiskami. Wobec takiego stanu rzeczy kurator był zmuszony wezwać pomocy policji. Miejscowy oddział w sile 3-ch posterunkowych nie był jednak w stanie zaprowadzić porządku. Dopiero przy pomocy sprowadzonych posiłków z Rybnika opróżniono salę a samych przywódców podpitego towarzystwa, różnych Janków i Kubiaków przytrzymano w areszcie. Przeprowadzono ścisłą kontrolę i na salę wpuszczano wyłącznie członków, którzy wykazać się mogli legitymacjami.

Zebranie zagaił kurator Gajewski, po czym przystąpiono do wyboru prezydium. Przewodniczący w obszernym sprawozdaniu podkreślił, iż obejmując funkcję kuratora zastał w kasie deficyt, który jak się później okazało wynosił aż 3000 zł. W okresie 5 miesięcznym kurator zdołał pokryć wszystkie długi i przekazać nowym władzom 9000 zł. w gotówce. Tu trzeba zaznaczyć, że Janek gospodarował w Towarzystwie 29 lat i pozostawił tylko długi. Kwotę 9000 zł zdołano uzyskać mimo zmniejszenia wysokości składek. Ponadto poważnie zmniejszyła się liczba członków, których było 5000, jednak po ujawnieniu nadużyć członkowie występowali tak, iż w obecnej chwili jest ich tylko 2700. Z „dobroczynności" Janka korzystała cała rodzina a więc synowie, córki, szwagrowie, zięciowie itd. Majątkiem Towarzystwa szafowano na wszystkie strony. Stwierdzono, iż księgowano kwity które nie były wypłacane; cała rodzina w celach prywatnych urządzała na koszt Towarzystwa przejażdżki samochodowe. Ujawniono, iż Janek udzielał bez zgody zarządu różnych pożyczek m. in. pożyczkę w wysokości 500 zł otrzymał wydawca „Katolische Volkszeitung", Trunkhard z Rybnika.

Kurator w swoim sprawozdaniu wykazał szczegółowo i niedwuznacznie zgubną i oszukańczą gospodarkę Janków i jego wspólników udawadniając, iż była ona prowadzona tylko dla osobistych korzyści i zysków. W dyskusji która była bardzo żywa wyszły na jaw dalsze nadużycia, których dochodzi sędzia śledczy. Łańcuch oszustw i nadużyć popełnionych przez Janka ciągnie się wciąż dalej; prawdopodobnie suma ta będzie sięgać kilkanaście tysięcy złotych.

Po wyczerpaniu dyskusji przystąpiono do wyboru nowych władz. Wybrano jednogłośnie następujący skład zarządu: prezes Szuła Jan rolnik z Przegędzy, wiceprezes Knapek Wincenty z Rybnika, sekretarz Szymura, Konstanty z Leszczyn, skarbnik Oleś Konstanty z Jejkowic, Komisja rewizyjna: Szlauer Edward, Nimtsch Karol, Lamża Antoni, Ryd Jan i Pawera Alojzy. Walne zebranie zmieniło nazwę Towarzystwa na „Samopomoc" w Rybniku oraz uchwaliło budżet na rok 1938 i przyjęło kilka uchwał m. in. nowy zarząd poczynił odpowiednie kroki w celu wyzbycia się szkodliwych dla Towarzystwa jednostek. Pod koniec podano do wiadomości iż Sekretariat Towarzystwa mieścić się będzie w domu Związkowym przy Placu Wolności w Rybniku i czynny będzie codziennie w godzinach od 15 do 18.

Złóż ofiarę

na pomoc dzieciom i młodzieży!

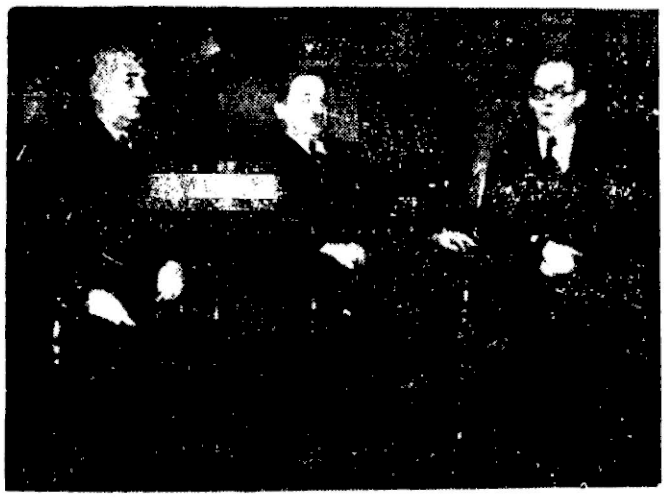

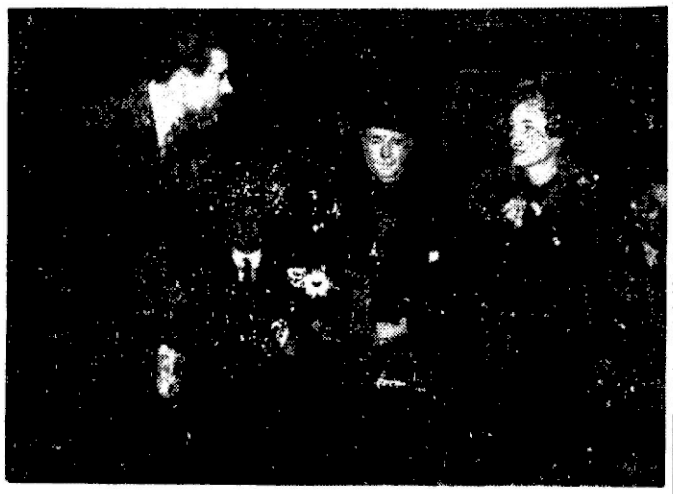

Na lewo reprodukujemy moment z uroczystego wprowadzenia w urzędowanie nowomianowanego tymczasowego prezydenta m. Poznania inż. Rugego. Na zdjęciu od prawej ku lewej: wiceprezydent Zaleski, naczelnik wydziału samorządowego w Urzędzie Wojewódzkim Poznańskim Trzciński i prezydent m. Poznania inż. Ruge. — Na zdjęciu prawym moment z przyjazdu księcia i księżnej Windsoru do Cannes.

HOJNY DAR NA SZYBOWNICTWO

(—) Śląski Okręg Wojewódzki LOPP komunikuje że przedsiębiorstwo budowlane Garmysz i Miedniak w Katowicach złożyło kwotę złotych 2.700 na zakup szybowca dla Śląskiej Szkoły Szybowcowej LOPP w Goleszowie. Dzięki temu hojnemu darowi zakupiony zostanie szybowiec szkolno - żaglowy najnowszego typu „Salamandra".

LIKWIDACJA ŻEBRAKÓW

(—) Zarządzeniem Centralnych władz administracyjnych w Dziennikach Wojewódzkich ogłaszane będą „Czarne Listy" zawodowych żebraków, by ostrzec instytucje Opieki Społecznej przed wyłudzaniem zapomóg. W listach tych podawane będą dokładne personalia zatrzymywanych i karanych za zawodowe żebractwo.

ZBYT RADIOSPRZĘTU

(—) W przeciągu 10 miesięcy 1937 roku zbyt radiosprzętu w Polsce wynosił następującą ilości: aparatów detektorowych sprzedano 28.000 sztuk wartości 803.000 złotych aparatów lampowych — 92.000 sztuk wartości 15.504.000 złotych. Kondensatorów — 1.001.000 sztuk wartości 78 tys. złotych, transformatorek — 535.000 sztuk, wartości 949.000 złotych.

OFIARY ZAMIAST ŻYCZEŃ ŚWIĄTECZNYCH

(—) Na pomoc zimową złożył p. dyr. Nassius z Pszczyńskiego Bractwa Górniczego zł 10.

Pszczyna

ZGON DZIAŁACZA

(P) W ostatni dzień starego roku przed północą w Mikołowie zmarł śp. Paweł Huj, w wieku lat 68. Zmarły pracownik plebiscytowy był członkiem dawnej rady miejskiej w Mikołowie zarządu i rady Śląskiego Związku Samodzielnych Rzemieślników. Pogrzeb odbędzie się dnia 4 bm o godzinie 9. Cześć pamięci zasłużonego obywatela.

Cieszyn

UJĘCIE POSZUKIWANYCH WŁAMYWACZY

(C) 30 grudnia w godzinach wieczornych zostali zatrzymani w Cieszynie — Milner Izrael, lat 45, pochodzący ze wsi Chrobosz powiat Pińczów, zawodowy złodziei kasowy i Kopytowska Małka lat 35 z Warszawy — oboje wyznania mojżeszowego. Przy zatrzymanych znaleziono narzędzia do włamań kasowych i mieszkaniowych. Milner jest poszukiwanym włamywaczem.

KASIARZE W BANKU

(C) W nocy na 31 grudnia rozpruto kasę ogniotrwałą w składnicy Banku Cukrownictwa w Cieszynie i zabrano około 20 zł.

DOWODY OSOBISTE W STREFIE NADGRANICZNEJ

(C) Zarząd miasta Cieszyna komunikuje że w myśl przepisów o strefie nadgranicznej mieszkańcy miasta Cieszyna winni: każda osoba od lat 13, zamieszkała na terenie Cieszyna posiadać krajowy dowód osobisty, którym ma się legitymować na żądanie organów policji lub władz celnych. Dowód osobisty wystawia zarząd miasta Cieszyna za opłatą gr 60. Osoby, które miała zamiar na stałe zamieszkać na terenie miasta Cieszyna, winny uzyskać w tym celu odpowiednie zezwolenie starostwa.

WIĘKSZOŚĆ.

Briand udał się kiedyś autem w towarzystwie kilku przyjaciół do swego majątku w Bretonii. Po drodze spotkali stado baranów, które zagrodziły szosę, tak, iż auto musiało przystanąć.

— Patrzajcie! — zawołał Briand, — jaka wspaniała większość parlamentarna!

Cudze chwalicie — swego nie znacie...

Na marginesie wystawy plakatów propagandowych Śląska przemysłowego.

Był już najwyższy czas, aby rozpocząć racjonalną propagandę na rzecz tak interesującego kraju, jakim jest Górny Śląsk. Dlatego też należy się pełne uznanie Związkowi Propagandy Turystyki Woj. Śląskiego za skuteczną inicjatywę i pierwsze realne poczynania w tym kierunku.

Jest rzeczą znaną, że nie raz Ślązacy, nie mówiąc już o innych mieszkańcach Polski, znają Śląsk tylko powierzchownie. Gigantyczne zakłady przemysłowe na tle ciekawego krajobrazu, oryginalny folklor śląski, osobliwe piękna drewnianych kościółków, żubry w lasach pszczyńskich itp. osobliwości, w które Śląsk obfituje mogą stać się dla turystów pierwszorzędnymi atrakcjami. Związek Propagandy Turystyki Województwa Śląskiego ogłosił konkurs dla zdobycia dobrego plakatu propagandowego, któryby zwrócił uwagę kraju i zagranicy na ten piękny region. Konkurs taki, pierwszy tego rodzaju na Śląsku dał bogaty materiał. Nadesłano 55 prac z całej Polski. Sąd konkursowy rozpatrywał nadesłane prace przyznając I nagrodę w wysokości 500 zł p. Wiktorowi Langnerowi z Katowic za plakat oznaczony godłem „20.000". Drugą nagrodę w wysokości 300 zł otrzymała p. Janina Zakrzewska z Krakowa za pracę oznaczoną godłem „Światła i cienie". Trzecią nagrodę w wysokości 100 zł przyznano p. St. Albrechtowi z Warszawy za pracę oznaczoną godłem „Lak". Ponadto przeznaczono do zakupu 2 prace oznaczone godłami „Huta Pieron" i „Górnoślązaczka", których autorem okazał się p. Otton Swoboda z Jedłownika na G. Śląsku, słuchacz Państw. Szkoły Przemysłu Artystycznego w Krakowie.

Praca Langnera przedstawia fragment szybu na tle komina w harmonijnych kolorach i bezwzględnie należy ją uznać jako bezbłędną w stylu i wysokowartościową pracę graficzną. Co do jej wartości propagandowej wobec szerokich mas turystów o różnym poziomie intelektualnym należałoby mieć jednak pewne zastrzeżenia.

Plakat p. Zakrzewskiej, który otrzymał II nagrodę przedstawia w sylwetce 3 górników dążących do pracy na tle kopalni. Plakat ten chociaż w stylu nie zupełnie czysty, ma swoje charakterystyczne cechy i stwarza pożądaną atmosferę zaciekawienia.

Trzecia nagroda jest jedną z najciekawszych prac całego konkursu. Cztery olbrzymie piece dominują na plakacie, który coprawda nie pokazuje wiele szczegółów, natomiast

Śląski afisz propagandowy Wiktora Langnera z Katowic, który zdobył pierwszą nagrodę.

w każdym obserwatorze wzbudza pewną chęć zobaczenia tego co kryje się poza tymi olbrzymami.

Pierwszy z zakupionych plakatów p. Swobody opatrzony godłem „Huta Pieron" przedstawia w nader realistycznej formie bardzo ciekawy fragment huty tętniącej pracą. Przyznać trzeba, że ten plakat chociaż utrzymany w stylu konserwatywnym z powodu jego rzeczowego ujęcia jest interesujący i dla Śląska może mieć wielką wartość propagandową, zwłaszcza w kraju. Jego druga natomiast praca przedstawiająca niestety w słabych nieco kolorach Górnoślązaczkę w typowym stroju ludowym nadaje się doskonale do propagandy Śląska zagranicą.

Ale nie tylko prace nagrodzone godne są uwagi. Wielka ilość prac wykazuje wysoki poziom graficzny i dobrą kompozycję, lub też bardzo trafne pomysły propagandowe. Rzadko jednak te wszystkie zalety skutecznego plakatu łączą się razem.

Wystawa nadesłanych prac mieszcząca się w gmachu ratusza przy ul. Pocztowej 2 przedstawia się bardzo interesująco i daje obraz jak przeszło pół setki ludzi o różnych zdolnościach artystycznych i poziomie kulturalnym widzi nasz Śląsk i jak się go stara odtworzyć. Obok wysokowartościowych prac znajdują się też takie prace dyletantów dobre w pomysłach ale prymitywne w wykonaniu, które przerobione przez artystę mogłyby dać dobry materiał propagandowy.

Miejmy nadzieję, że najlepsze prace wysłane w tysiącach egzemplarzy w kraju i zagranicę pokażą światu piękno ziemi śląskiej.

J. H.

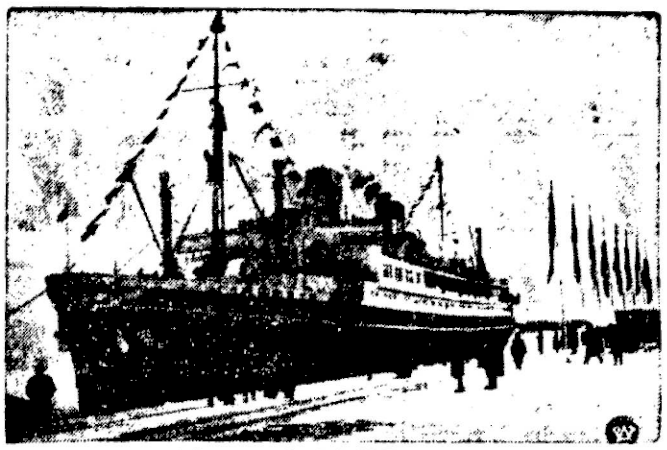

Na zdjęciu lewym polski transatlantyk M S „Batory" w pięknie udekorowanym porcie fińskim w Helsinkach, dokąd przybył, przywożąc na swym pokładzie 73 Finów z Ameryki, którzy pragnęli spędzić święta Bożego Narodzenia na ziemi rodzinnej. Na prawo bliźniaczy domek robotniczy, wybudowany w Gdyni przez Tow. Budowy Osiedli. Towarzystwo to oddaje robotnikom rok rocznie kilka seryj takich nowoczesnych domków.

Skąd pochodzi nazwa „Śląsk"?

W czasie, kiedy Niemcy pragnęliby nadać wszystkiemu co polskie, słowiańskie, swoje własne piętno, obojętnie czy z tej albo tamtej strony kordonu, w czasie kiedy nie wahają się nawet zamieszczać w swych czasopismach

POTOGRAFIE NASZYCH POLSKICH GOSPODARZY) JAKO DEUTSCHE BAUERN

nie od rzeczy będzie poruszyć jedną sprawę, będącą od dawna tematem sporów uczonych historyków. Chodzi mianowicie o pochodzenie nazwy Śląska, ziemi od pradawnych czasów polskiej i słowiańskiej.

Otóż wśród ludności śląskiej istnieje przekonanie, że nazwa Ślązaków, Śląska w ogóle, wywodzi się **od germańskich Silingów, którzy kiedyś nad Odrą mieli swoje siedziby,** następnie zaś do Hiszpanii wywędrowali, a stąd do Afryki północnej, gdzie ślady po nich zaginęły. Takiego zdania są prawie wszyscy badacze niemieccy a przyłączył się do nich czeski uczony Szafarczyk. Tymczasem, na podstawie wielostronnie skontrolowanych, gruntownych badań historyków polskich jak **Lelewela, Naruszewicza, Bogusławskiego** i innych, rzecz przedstawia się zgoła inaczej.

Według Naruszewicza nazwa

SILENSIA A RACZEJ SLESIA, ZLESIE OZNACZA KRAJ ZALESIONY

Taka hipoteza niestety jest nie do utrzymania. Twierdzenia Szafarzyka, który usiłował wywieźć od nazwy Siling — Silenzanin a z opuszczeniem samogłoski „i" Slenzanin, Slenzak, zaprzecza Lelewel, dowodząc, że przed wandalskimi Silingami koło rzeki Ślęzy (Lohe) siedzieli Słowianie, którzy „obierając sobie nazwy obrać mógli bez uciekania się do cudzoziemców".

To oczywiście nie mogło spodobać się Niemcom, po prostu, dlatego, że nie leżało to w ich interesie polityczno — propagandowym Z uporem więc trzymali się i dotąd trzymają tezy Szafarzyka.

Aliści znalazł się w Polsce historyk, który takim czy innym wersjom, mającym na celu propagowanie „odwiecznych" praw niemieckich do polskiego Śląska, raz na zawsze kładzie kres. Jest nim Bogusławski, autor trzytomowego dzieła pt.:

DZIEJE SŁOWIAŃSZCZYZNY PÓŁNOCNO-ZACHODNIEJ.

Ślęzanie według geografa bawarskiego występują w początku XI wieku w zapisanej przez Thietmara nazwie Silensi, po tym w dokumencie z roku 1086 Zlasane, u Galluza region Zlesie, u mistrza Wincentego Silesii, w dokumentach z XIII wieku Silesia, Zlesia. Według Thietmara pagus Silensi był zwany od nader wysokiej i przestronnej góry, w niepospolitej czci u mieszkańców będącej, ponieważ na niej odbywały się nie gdyś obmierzłe obrzędy pogańskie. W roku 1351 góra ta nosiła nazwę Zlesie, w roku 1376 Sobota (mons Czobotus). Ostatnia nazwa była pospolitszą i utrzymała się do dnia dzisiejszego (Zobtenberg). Około tej góry, niedaleko miasta Niemczy (Nimptsch) płyną

DWIE RZEKI WIELKA I MAŁA ŚLĘZA

(Kleine und Grosse Lohe), wpadające do Odry poniżej Wrocławia. Od tychże rzek i góra otrzymała swoją nazwę Slesia to jest Ślęza. Ale nie o górę nam chodzi. Jest jeszcze trzecia rzeka Ślęza po prawej stronie Odry w księstwie Oleśnickim (Oels). Trzy jednakowe nazwy wskazują, że nie powstały przypadkowo a z miejscowej przyczyny. Pierwiastek nazwy Ślęza oczywiście jest w związku

Z NAZWĄ ROŚLINY ŚLĘZ

(Malwa silwestris), która udzieliła rzekom swe miano, tak jak inne porośla udzieliły nazwy innym rzekom dawnej Słowiańszczyzny. Siedzący nad trzema Ślęzami ludzie zwali się Ślęzanami, tak samo jak ich sąsiedzi nad Bobrą (Bober) zwali się Bobrzanami, nad Sprewią (Spree) Sprewianami, nad Morawą — Morawianami itd.

To wszystko dostatecznie obala teoryiki niemieckie. **J. H.**

[1]) Niedawno ukazał się w jednym z wydawnictw niemieckich na Śląsku Opolskim artykuł zaopatrzony w fotografię p. Stanisława Franciła z Piekar Śl. z podp. „Ein deutscher Bauer aus Ostoberschlesien".

Córka milionera włamywaczką

W tych dniach przeżywał Budapeszt niezwykłą sensację. Mianowicie policja budapeszteńska aresztowała młodą 22-letnią pannę Marię Meszlenyi, która została ujęta przy włamaniu. Wypadek ten był głównie z tego względu sensacyjny, że jest ona córką węgierskiego milionera. Maria przed dłuższym czasem uciekła z domu rodzicielskiego z jakimś nieznanym osobnikiem i, mimo wielu wezwań ogłoszonych w prasie, nie miała zamiaru wracać do domu rodziców.

Jak się później okazało, Maria uciekła wraz ze swym kochankiem do Budapesztu, gdzie została przez niego porzucona. Pozbawiona środków do życia, okradła odnajmowane mieszkanie. Później przy pomocy fałszywych dokumentów otrzymała posadę wychowawczyni. Tam popełniła liczne domowe kradzieże i została skazana na kilkumiesięczne więzienie. Na nieszczęście, po wyjściu z więzienia spotkała przypadkowo swego uwodziciela, który namówił ją do wykonywania wspólnie z nią włamań. Po kilku udanych włamaniach zostali spostrzeżeni przez policję przy nowym „występie" i podczas gdy mężczyzna zdołał uciec, ona została aresztowana, przy czym wykryto, że podawane przez nią nazwisko było fałszywe.

W sobotę, dnia 1 stycznia 1933 r. o godz. 16,30 zmarł po długich i ciężkich cierpieniach

Śp. Aleksander Sielicki

podkomisarz Straży Granicznej, por. rez. Wojsk Polskich, odznaczony Krzyżem Walecznym i Krzyżem Walecznych Litwy Środkowej

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 4 stycznia 1938 r. o godz. 9.30 z domu żałoby w Wielkich Hajdukach przy ul. Kościelnej nr 25, o czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

W piątek, dnia 31 XII 1937 r. o godz. 23,15 zmarł po długich i ciężkich cierpieniach w 68 roku życia, zaopatrzony św. Sakramentami, mój najukochańszy mąż, ojciec, brat, teść, wujek i dziadek

Ś. p. Paweł Huj

mistrz krawiecki

o czym zawiadamia w głębokim smutku pogrążona

Rodzina

Mikołów, dnia 1 I 1938 r
Pogrzeb odbędzie się 4 I 1938 r. o godz. 9 z domu żałoby przy ul. Krakowskiej 31.

DWOJE DZIECI UDUSZONYCH DYMEM.

TORUŃ W Czarnym Błocie w powiecie toruńskim wydarzył się tragiczny wypadek który pociągnął za sobą śmierć dwojga dzieci. Robotnica Genowefa Hartmanowa pozostawiła bez opieki w kuchni swoje dzieci: 4-letniego Henryka i 2 i półletniego Mariana W kuchni znajdował się żelazny piec, a obok pieca leżał siennik ze słomą Od rozpalonego pieca siennik zapalił się Wskutek powstałego dymu obaj chłopcy ulegli uduszeniu Zwłoki dzieci zostały zabezpieczone do dyspozycji władz sądowych

ZŁOTO W ANGOLI.

LIZBONA Donosza tu z Cabindy (Angola) że w rejonie Maiombe zostało odkryte złoto. Władze kolonialne wydały już sześnaście koncesji na robienie poszukiwań i eksploatacje złotodajnych terenów.

Życie sportowe i wychowanie fizyczne

To był rewanż!

Ruch — AKS. 7:4 (3:2)

W. Hajduki, 2 stycznia.

Tym razem udał się rewanż Ruchowi. Na własnym boisku stary mistrz uzyskał w meczu z AKS-em przekonywujące i wysokie zwycięstwo, a widzowie mieli sporo emocji. Padło przecież jedenaście bramek! Inna rzecz że tak wysoki stosunek bramek należy położyć przede wszystkim na karb zimowej pogody. Gra toczyła się na boisku przykrytym grubą warstwą śniegu, który nie sprzyjał wszystkim graczom, a szczególnie tym mniej technicznie zaangażowanym.

Na meczu wczorajszym błysnął wspaniałą formą Wilimowski, strzelec pięciu bramek. Dawał on sobie doskonale radę z piłką na ciężkim terenie, a jego współpraca z Wodarzem była wprost idealna. Z początku nie zanosiło się na tak wysoką porażkę AKS. Już bowiem w trzeciej minucie Tymosławski zdobył pierwszą bramkę dla chorzowian. Gra toczyła się ze zmiennym szczęściem dla obu stron i obfitowała w moc momentów podbramkowych. W ten sposób, przy dobrej dyspozycji strzałowej napastników w 10-ej minucie stan meczu brzmiał 3:2 dla gospodarzy. Wyniku tego nie udało się zmienić aż do końca pierwszej połowy.

Po przerwie Ruch przejął inicjatywę w swe ręce i na bramkę AKS-u sunęły ataki jeden za drugim. AKS rewanżował się oczywiście, lecz widać było, że linia napadu wicemistrza, zwłaszcza kiedy w niej zabrakło doskonale usposobionego w tym dniu Tymosławskiego, nie jest tak groźna jak to zwykle bywało. Zarówno Wostal jak i Piątek dalecy są od formy, jaką mieli w sezonie.

W tych warunkach pod koniec meczu, kiedy Ruch wzmógł ofenzywę, AKS załamał się i Ruch strzelił dalsze cztery bramki przez Wilimowskiego i Peterka. AKS zdobył tylko jedną bramkę przez Wostala.

W drużynie zwycięskiej doskonale zagrała cała linia ataku. Słabsza pomoc. Obrona na poziomie. U chorzowian najlepszy Tymosławski, słaba pomoc i niepewna obrona. Bentkowski w pomocy wyróżnił się niezwykle brutalną grą.

Sędziował nie nadzwyczajnie p. Linke. Widzów 2 tysiące.

Wyniki międzynarodowych zawodów

w jeździe sztucznej w Zakopanem

ZAKOPANE, (tel. wł.) W Zakopanem na Stadionie Zimowym odbyły się w dniach 31 grudnia i 1 stycznia 8 międzynarodowe zawody w jeździe figurowej na lodzie. W zawodach, które wzbudziły ogromne zainteresowanie — wzięli udział łyżwiarze węgierscy, austrjaccy, niemieccy i polscy.

Polska reprezentowana była przez łyżwiarzy śląskich. Popisy stały na bardzo wysokim poziomie szczególnie w konkurencji paramj, gdzie o pierwsze miejsce walczyły zacięcie pary węgierska i polska W rezultacie rodzeństwo Kalusowie (Śląsk) zajęło drugie miejsce różnicą ułamka punktów

Wyniki techniczne:

Panowie: 1) Radaedi (Engelman Wiedeń) 2) Hostlański (BKE Budapeszt). 3) Beutel (BSC Berlin). 4) Soika (Śląsk). 5) Palisch (WEV Wiedeń). 6) Breslauer A. 7) Breslauer P.

Panie: 1) Roisinger (WEV). 2) Peksler (Engelman Wiedeń). 3) Boetcher (BSC). 4) Scheibert

Pary: 1) Bas Roster (BKE Budapeszt). 2) Kalusowie (Śląsk). 3) Kijanek - Rosdoj (Engelman Wiedeń). 4) Faulhaber - Eiger (Berlin).

Przed meczem z Włochami

Walki eliminacyjne zadecydują o składzie reprezentacji Polski

POZNAŃ. Na zapytanie Polskiego Zw. bokserskiego, skierowane do klubów zrzeszonych, odnośnie składu drużyny na mecz Polska — Włochy, szereg klubów wypowiedział się za dopuszczeniem do walk tylko tych zawodników, którzy wykazali ostatnio dobrą formę. W związku z tym PZB. zarządził rozegranie szeregu eliminacji a mianowicie: podczas spotkania Ruch — Warta w dniu 2 stycznia 1938 r. w Poznaniu nastąpi eliminacja w wadze piórkowej między Czortkiem (Warszawa) i Pelą (Sokół Poznań) a w wadze lekkiej między Woźniakiewiczem (Warszawa) i Barskim (Poznań).

Podczas spotkania Czechowice — Gwiazda (w Warszawie) nastąpi eliminacja w wadze półśredniej między Kolczyńskim i Grądkowskim, względnie Błażejewskim.

Podczas spotkania IKP. ze Związkiem Strzeleckim w Gdyni (6 stycznia 1938 r.) nastąpi eliminacja między Chomą i Żukowskim.

SKŁAD WŁOCHÓW NA MIĘDZYNAR. MECZ BOKSERSKI Z POLSKĄ

Na międzypaństwowe spotkanie Polska — Włochy, które rozegrane zostanie w dniu 16 stycznia w Warszawie, włoski związek bokserski wyznaczył swój najsilniejszy skład. Waga musza Nardecchia Guido, waga kogucia Sergo Ulderice, waga piórkowa Monnatari Arnoldo, waga lekka Rea Natale, waga półśrednia Littori Umberto, waga średnia Binazzi Otello, waga półciężka Tarazini Settimo, waga ciężka Lazzari Nemesti. Pierwsze spotkanie rozegrane między Polską a Włochami w Poznaniu zakończyło się wynikiem remisowym 8:8.

Marusarz Stanisław wygrywa

pierwszy konkurs skoków na Krokwi

ZAKOPANE (tel. wł.)

Na przebudowanej skoczni narciarskiej na Krokwi pod Zakopanem odbył się w niedzielę pierwszy tegoroczny konkurs skoków Konkurs wywołał duże zainteresowanie czego dowodem 4 tysiące widzów. Wyniki, które świadczą o dobrej formie naszych czołowych skoczków, są następujące:

1) Marusarz St. 67,5 m.
2) Gut - Szczerba 62 m.
3) Bandura (AZS Kraków) 62,5 m
4) Bochenek 58 m.

Marusarz Jan zajął dopiero 9 miejsce, a Marusarz Andrzej wycofał się z konkursu.

Hokejowe mistrzostwa Śląska

POLONIA JANÓW — POGOŃ KATOWICE 1:4.

Na Śląsku rozpoczęły się już mistrzostwa hokejowe klasy A

W pierwszym meczu katowicka Pogoń wygrała z Polonią Janów 4:1 (1:1, 1:0, 2:0)

Bramki zdobyli: Górecki Ludwiczak dla Pogoni i Molke dla Polonii.

KS DĄB — TEV CIESZYN 4:2 (1:2, 1:0, 2:0).

W Cieszynie Dąb spotkał się z TEV i wygrał spotkanie dzięki dobrej grze ataku. Bramki strzelili: Ursoń 3, Burda 1 Oprócz strzelców bramek, wyróżnił się Kasprzycki.

Zaznaczyć trzeba, że w bramce grał Metzner.

Wyniki turnieju hokejowego w Krynicy

KRYNICA. W Krynicy rozpoczął się międzynarodowy turniej hokejowy. Pierwsze dwa mecze dały sensacyjne wyniki i przyniosły porażki faworytom.

WARSZAWIANKA — K. T. H. 2:1 (0:1, 1:0, 1:0).

CRACOVIA — FTC BUDAPESZT 0:1 (0:0, 0:1, 0:0).

Cracovia wystąpiła bez Wołkowskiego. Jedyną bramkę strzelił kanadyjczyk Steapleford.

Ł. K. S. MISTRZEM HOKEJOWYM ŁODZI

W Łodzi w meczu hojckowym o mistrzostwo okręgu, ŁKS pokonał Union Touring 6:1 (2:0, 2:1, 2:0) Bramki dla zwycięzców zdobyli Załęski, Koczewski i Król Wynik ten zadecydował o zdobyciu mistrzostwa okręgu przez Ł. K. S

NA BOISKACH HOKEJOWYCH KRAKOWA

W Krakowie odbył się mecz hokejowy między drużynami Makabi i Legii zakończony zwycięstwem Makabi w stosunku 4:2 (0:0, 2:1, 2:1). Dla Makabi bramki zdobyli Neselrot, Ritterman i jedna samobójcza a dla Legii Habowski, znany piłkarz Wisły.

KANADYJCZYCY PRZYJEŻDŻAJĄ JEDNAK NA MISTRZOSTWA ŚWIATA

Prasa czeska donosi, że kanadyjscy hokeiści definitywnie wezmą udział w mistrzostwach świata w Pradze Kanadyjczycy mają również rozegrać kilka spotkań towarzyskich w Amsterdamie, Pradze czeskiej i na terenie Niemiec

ORZEŁ WEŁNOWIEC — SLAVIA RUDA 0:1 (0:0).

Na boisku KS Orzeł w Wełnowcu gospodarze rozegrali w drugim dniu świąt towarzyski mecz z drużyną Slavii z Rudy Slavia wygrała po ciekawej grze w stosunku 1:0 Jedyną bramkę dnia zdobył najlepszy na boisku zawodnik Kulik. Widzów około 500.

POGOŃ KATOWICE — K. H. NOWA WIEŚ 5:2 (3:0, 0:2, 2:0).

Zainteresowanie meczem wielkie Bramki strzelili dla Pogoni Górecki i Wilczek, a dla pokonanych Hynyk i Dziuba

L. T. C. PRAHA ZDOBYWA PUCHAR SPENGLERA

W Davos rozegrany został finałowy mecz hokejowy o puchar Spenglera pomiędzy LTC Praha i HC Davos Zwyciężył LTC Praha 3:2 (1:0, 0:1 1:1, 1:0), zdobywając w ten sposób puchar. Jak wskazuje wynik, decydujący punkt padł dopiero po przedłużeniu zawodów.

Walasiewiczówna wśród najlepszych zawodniczek Ameryki

Dorocz ny plebiscyt w prasie amerykańskiej na temat: której z zawodniczek przyznać pierwszeństwo w sporcie amerykańskim, dał zwycięstwo i pierwsze miejsce młodziutkiej pływaczce Katarzynie Rawls. Drugie miejsce w tym plebiscycie zajęła Chilijka Anita Lizana, mistrzyni tenisowa Ameryki, która uzyskała o jeden głos mniej od Rawls, trzecie miejsce zajmuje amerykańska mistrzyni golfa Estelle Lawson, czwartą jest tenisistka Alice Marble. Dalsze miejsca na liście zajmują: Helen Stephens, nieznana w Europie Patty Berg i Marion Miley, „Babe" Dirickson (która, jak wiadomo, przeszła na zawodowstwo), Lenore Kight, Stanisława Walasiewiczówna, Sonia Henie i Eleonora Holm.

Akademicka liga narciarska sześciu państw

na 9-tych akademickich mistrzostwach Polski w Krynicy

Międzynarodowe akademickie mistrzostwa Polski są jedną z najpopularniejszych imprez narciarskich w Polsce. Zawody te są urządzane corocznie i cieszą się wielką popularnością nie tylko w Polsce, ale i zagranicą, gromadząc akademicką elitę narciarską wielu narodów. W tym sezonie 9-te z rzędu akademickie mistrzostwa Polski w kombinacji alpejskiej, organizowane łącznie z jubileuszowymi zawodami krakowskiej sekcji narciarskiej A. Z. S., odbędą się w Krynicy od 6 do 9 stycznia 1938 r. Organizacją obu tych imprez zajmuje się S. N. A. Z. S. Kraków. Do zawodów tych zgłosiły dotychczas udział: Norwegia, Łotwa, Austria, Finlandia i Węgry.

Liczniejszy, niż w poprzednich latach udział zawodników zagranicznych oraz wiele wycieczek akademików różnych państw są spowodowane zainteresowaniem się sfer sportowych terenami narciarskimi w Krynicy, w której w przyszłym roku mają się odbyć akademickie mistrzostwa świata.

Protektorat nad tegorocznymi międzynarodowymi akademickimi mistrzostwami Polski i zawodami jubileuszowymi A. Z. S. objął minister spraw zagranicznych Józef Beck.

Najważniejsze imprezy zapaśników w roku 1938

Polski Związek Atletyczny ustalił już terminarz najważniejszych imprez na r. 1938. Związek zamierza przeprowadzić wiele międzynarodowych imprez i rozegrać szereg spotkań międzypaństwowych. M. in. Polska ma rozegrać mecze zapaśnicze z Niemcami, Włochami, Węgrami, Belgią, nie licząc imprez o charakterze okręgowym. Polska weźmie również udział w atletycznych mistrzostwach Europy w Tallinie. Terminarz przedstawia się następująco:

W ciągu stycznia odbędą się w Katowicach i w okręgach kursy sędziowskie.

W końcu stycznia i na początku lutego na Śląsku odbędą się międzynarodowe zawody w zapasach z udziałem zawodników niemieckich, austriackich i węgierskich

Dn. 6 lutego w Krakowie odbędzie się międzypaństwowy mecz w zapasach Polska — Niemcy.

W pierwszej połowie lutego nasi zapaśnicy wyjeżdżają do Włoch na międzypaństwowy mecz Polska — Italia.

W dniach 12 i 13 marca w Łodzi pierwsza seria mistrzostw Polski.

W dniach 19 i 20 marca w Katowicach zakończenie mistrzostw Polski.

W dniach 10—16 kwietnia obóz kondycyjny dla reprezentacji Polski przed wyjazdem na mistrzostwa Europy w Tallinie.

W dniach 24—27 kwietnia udział w mistrzostwach Europy w Tallinie.

Dn. 1 maja międzynarodowe zawody z reprezentacją włoską w Warszawie.

W drugiej połowie maja mecz międzypaństwowy Węgry — Polska w Budapeszcie.

Od 1—20 sierpnia obóz atletyczny w Kozienicach.

W dniach 14 i 15 sierpnia w Kozienicach mistrzostwa Polski w stylu wolnoamerykańskim.

We wrześniu pięcioboje atletyczne w okręgach.

Dn. 16 października mecz zapaśniczy w stylu wolnoamerykańskim Polska — Belgia w Poznaniu.

W listopadzie zawody o drużynowe mistrzostwo Polski.